

Porażka rządu Schumana w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (PAP) — Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło 302 głosami projekt 283 popierany przez rząd projekt porządku dziennego o brad przewodniczących grup parlamentarnych. Projekt ten został odrzucony wobec nieuwzględnienia w nim zgłoszonych wniosków w sprawie zła godzenia tzw. planu Mayera, a zwłaszcza przepisów, dotyczących daniny nadzwyczajnej.

Porażka rządu w Zgromadzeniu Narodowym może mieć doniosłe znaczenie polityczne. Niektóre dzienniki zadają pytanie, czy premier Schuman, który wypowiada się przeciwko jakiegokolwiek zmianie planu finansowego, nie będzie zmuszony ponownie postawić kwestii zaufania.

W kołach politycznych zwraca się uwagę, iż przeciwko porządkowi dziennemu głosowali również degaullści, którzy poprzednio poparli projekt ustawy o daninie majątkowej. Zmiana stanowiska degaullistów komentowana jest powszechnie, jako chęć wywarcia na premierze presji w kierunku włączenia do rządu ugrupowań prawicowych.

PARYŻ (PAP) — Stały wzrost cen, które w ciągu ostatniego miesiąca podniosły się o 7,5 proc., budzi żywe niezadowolenie wśród robotników francuskich. W szeregu miejscowości wybuchły strajki robotników, domagających się podwyżki płac i protestujących przeciwko zwwyżce cen.

Plan Marshalla nie rozwiąże gospodarczych trudności Belgii

BRUKSELA (PAP) — Przemawiając w Izbie Deputowanych premier Spaak zaaprobował wprawdzie w zasadzie „plan Marshalla”, stwierdził jednak, że plan sam przez się nie stanowi zasadniczego rozwiązania trudności, które Belgia będzie musiała usunąć przede wszystkim własnymi siłami. Spaak podkreślił, że wyniki konferencji paryskiej 16 krajów były „sta-

nowczo niezadawalające” i przyniosły mu rozczarowanie.

W sprawie „paktu zachodniego”, który ma być przedmiotem rozmów między W. Brytanią, Francją i trzema krajami Beneluxu na zbliżającej się konferencji w Brukseli, Spaak oświadczył, że projektowany pakt ma cztery aspekty: polityczny, militarny, ekonomiczny i kulturalny.

Zenk i Ripka wykluczeni z partii narodowych socjalistów

PRAGA (PAP) — Nowy Komitet Wykonawczy czeskiej partii narodowo-socjalistycznej wykluczył z partii b. jej prezesa i b. wicepremiera rządu czeskosłowackiego — dr. Zenkla, b. ministra handlu zagranicznego dra Ripkę oraz b. ministra sprawiedliwości dr. Drtine. Komitet postanowił przeprowadzić jak najszybciej czystkę w szeregach partii narodowo-socjalistycznej i usunąć żywioły antysocjalistyczne i antyldowe.

PRAGA (PAP) — Dziennik „Rude Pravo” donosi, że w Czechosłowacji skonfiskowano ostatnio 11 tysięcy ha majątków ziemskich, należących do właścicieli, którzy współpracowali w czasie wojny z Niemcami.

PRAGA (PAP) — W Morawskiej Ostrawie policja dokonała aresztowania 35 kupców branży tekstylnej, którzy rozprzeczali na czarnym rynku olbrzymie ilości materiałów, odpowiadające 2 milionom punktów przydziału kartkowego.

Imponujące osiągnięcia polskiego przemysłu węglowego

W dniu 3 marca r. b. w Warszawie, w trzy lata od chwili utworzenia Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, odbyła się konferencja prasowa, zorganizowana przez Przemysł Węglowy, dla dziennikarzy krajowych i zagranicznych.

Zebrań dziennikarzy powitał gen. dyr. inż. Topolski. Stwierdził on, że jednym z najpoważniejszych osiągnięć polskiej gospodarki było wydobywanie w r. 1947 59.130.330 ton węgla. Plan państwowy przekroczono o 2,8 proc. W porównaniu z rokiem 1946, kiedy wydobywanie wynosiło 47.280.000 ton, notujemy wzrost wydobywania o 11.892.000 t, czyli o 25,4 proc. W porównaniu z przedwojennym wydobywaniem walcu na obecnym obszarze Polski osiągnęliśmy już 85,21 proc. ówczesnej produkcji węgla.

Na ziemiach dawnych przekroczyliśmy wydobywanie przedwojenne: w 1947 r. wydobyliśmy 39,7 mln ton, podczas gdy w r. 1938 — tylko 38,1 mln ton. Na Ziemiach Odzyskanych w 1938 r. wydobyto 31,2 mln t., podczas gdy w 1947 r. — 19,1 mln t. Na leży jednak wziąć pod uwagę wielkie zniszczenia, jakie na tych obszarach dokonały się przez Niemców w czasie ucieczki.

Ogólne obecne wydobywanie Polski wzrosło w porównaniu z wydobywaniem w Polsce przedwojennej o 21 mln. ton. Dzięki temu zwiększyła się przede wszystkim konsumpcja węgla w kraju do 45,5 mln. ton w 1947 r. Wzrost również eksportu, osiągając w r. 1947 19,4 mln. ton.

Wysilek Polski w kierunku zwiększenia wydobywania węgla najlepiej obrazuje porównanie naszych osiągnięć z osiągnięciami innych państw. Wzrost wydobywania w różnych krajach w latach 1946, 1947 wyniósł:

w Polsce — 25 proc., we Francji — 1,5 proc., w Belgii — 6,97 proc., w Holandii — 21,57 proc., w Czechosłowacji — 7,59 proc.

Pod względem średniej rocznej wydajności górników Polska stoi na pierwszym miejscu wykazując wzrost o 19,86 proc., podczas gdy w Związku Radzieckim ten wynosi zaledwie 3,11 proc., w Wielkiej Brytanii 2,77 proc., zaś we Francji tylko 1,16 proc.

Dyr. Topolski podkreślił następnie, że mamy jeszcze przed sobą do pokonania poważne trudności, aby osiągnąć właściwy poziom górnictwa. Nie

chodzi jedynie o to, aby podnieść jak najwyżej wydobywanie węgla, należy do prowadzić do tego, aby gospodarka w kopalniach prowadzona była jak najracjonalniej i aby setki tysięcy górników, dzięki którym osiągamy te wyniki, mogli otrzymywać stopniowo coraz lepsze warunki bytu.

Inż. Bolesław Krupiński, naczelny dyrektor techniczny Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego wygłosił referat, ilustrujący możliwości techniczne przemysłu węglowego. W abiegłym 3-leciu przemysł węglowy osiągnął stan, który nazwać można pracą na pełnych obrotach.

Długość chodników, filarów, ścian powiększona w roku 1947, w porównaniu z rokiem 1946 z ok. 54.000 mb. do ok. 60.000 mb., tj. o 14 proc. Temu wzrostowi terenu pracy towarzyszył szybszy wzrost wydobywania, co wpływa na obniżenie się kosztów. Długość naszych szybów zwiększyła się w roku 1947 o 1.276 mb.

Przy rozbudowie górnictwa postępujemy się wyrobami przemysłu polskiego, dostawami zagranicznymi, które wynosiły ogółem 4.325.000 dolarów oraz własnym aparatem ad hoc stworzonym w przemyśle węglowym, na który składają się: Zjednoczenie Wiertniczo-Górnictwo, Zjednoczenie Fabryk Maszyn i Sprzętu Górniczego, którego 11 fabryk buduje maszyny i konstrukcje; Zjednoczenie Biur Projektów - Montażowych.

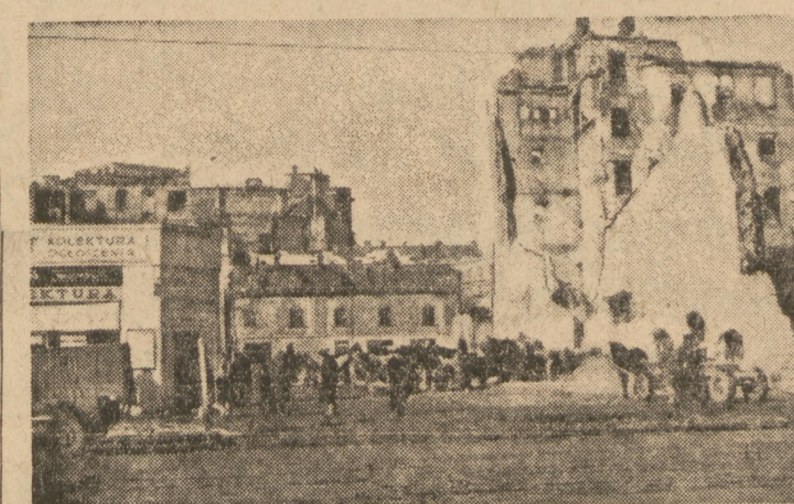
Całość dotychczasowej działalności Przemysłu Węglowego zmierzająca do odzyskania zdolności wytwórczej z roku 1938, która wynosiła 69.000.000 ton węgla.

Sprawę zaopatrzenia Przemysłu Węglowego naświetlił dyr. Centralj. Zaopatrzenia Materiałowego mgr. Gadamski. Podkreślił on, że przemysł węglowy był przed wojną źle zaopatrzony w urządzenia techniczne, a w okresie okupacji stan ten jeszcze uległ pogorszeniu.

Braki te w roku 1945 i 1946 nie dawały się odczuć b. wyraźnie z uwagi na mniejsze wydobywanie i wykorzystywanie nieemieckich rezerwów. Natomiast rok 1947 wymagał już zwiększonego zaopatrzenia i zrobiono tu duży wysiłek wobec dość ograniczonych możliwości. Wartość wzrastających wciąż dostaw — wyniosła w roku 1947—10.184 mln. zł. w stosunku do 3.757 mln. zł. w 1946 r.

Anglia chce wciągnąć Włochy do Unii Państw Zachodnich

Rozpoczął się wiosenny okres odbudowy



Sprzyjająca pogoda pozwoliła na rozpoczęcie w Stolicy prac inwestycyjnych. Na zdjęciu widzimy roboty na odcinku przedłużonej ulicy Kruczej w Warszawie

500 miliardów lirów „wyciekło” nielegalnie za granicę

B. minister Scoccimarro o machinacjach kapitalistów włoskich

Sytuacja gospodarcza we Włoszech pogorsza się coraz bardziej. Drożyzna rośnie, strajki wybuchają raz po raz. Jednocześnie kapitaliści i spekulanci zbijają majątki na nielegalnych transakcjach. Wybitny członek włoskiej partii komunistycznej, b. minister Scoccimarro, w przemówieniu wygłoszonym w Perugii, ujawnił, że w ciągu ubiegłych 2 lat „wyciekło” w ten sposób z Włoch za granicę około 500 miliardów lirów...

RZYM (PAP). Na wiecu zorganizowanym przez Włoski Front Ludowo-Demokratyczny w Perugii, wygłosił przemówienie jeden z przywódców włoskiej partii komunistycznej, b. minister Scoccimarro.

„Czynniki reakcyjne — oświadczył Scoccimarro — sabotują reformę rolną oraz zarządzenia zmierzające do upaństwowienia kluczowych gałęzi przemysłu. Rząd de Gasperi dokłada wszelkich starań, by poddać ponownie pod kontrolę przydatnego kapitału te gałęzie życia gospodarczego, które znajdują się już pod zarządem państwa.

De Gasperi udzielił wielkim przemysłowcom subsydjów na sumę 70 miliardów lirów i dał tylko jeden miliard przemysłowcom średniemu i drobnemu. Wskutek inflacji naród włoski stracił setki miliardów lirów. Sumy te, tak niezbędne dla odbudowy kraju — przepadły. W ciągu ostatnich dwóch lat kapitaliści wywieźli nielegalnie za granicę około 500 miliardów lirów. Rząd de Gasperi, który patrzył przez palce na te przestępstwa, powinien ponieść za to konsekwencje w dniu wyborów.”

Krytykując politykę rządu w dziedzinie zagranicznej, Scoccimarro oświadczył, że de Gasperi wyraził zgodę na przekształcenie dawnych kolonii włoskich w Afryce Północnej w bazę wypadowa imperialistów brytyjskich i amerykańskich.

W zakończeniu swego przemówienia, Scoccimarro stwierdził, że włoski Front Ludowo-Demokratyczny opracował własny program odbudowy. Wydatki na ten cel powinny być dostarczone przez opodatkowanie klas posiadających.

Drożyzna rośnie

RZYM (SAP). Ceny mięsa we Włoszech podskoczyły ostatnio o 200 lirów na kilogramie. Masło podrożało o 300 lirów, a oliwa, mimo dobrych zbiorów, o przeszło 100 lirów na litrze. Zwykła cen tłuszczów spowodowana jest niekontrolowanym eksportem oliwy do Stanów Zjednoczonych.

Rzymska wizyta brytyjskiego lorda-kanclerza

Według informacji londyńskiego dziennika „Daily Worker”, w ciągu najbliższych tygodni nastąpić ma wciągnięcie Włoch do formowanej przez Bevin’a „Unii Zachodniej”. Pewne koła angielskie łączą wizytę brytyjskiego lorda — kanclerza Jowitta w Rzymie z realizacją tego

planu. Podkreślają one, że dyplomacji angielskiej zależy na urzeczywistnieniu tego projektu jeszcze przed wyborami włoskimi, w obawie, że zwycięstwo Frontu Ludowego mogłoby utrudnić realizację tej koncepcji.

LONDYN (PAP) — Korespondent polityczny „Daily Worker” donosi, że 15 bm. mają się odbyć w Paryżu rozmowy między włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Sforzą a ministrem Bevinem i Bidault w sprawie przystąpienia Włoch do bloku zachodniego.

W prasie brytyjskiej i francuskiej pojawiają się od pewnego czasu in-

spirowane artykuły, mające na celu przygotowanie opinii publicznej do tego nowego paktu.

Korespondent „Daily Worker” twierdzi, iż próba wciągnięcia Włoch do bloku zachodniego nastąpi jeszcze przed wyborami kwietniowymi do parlamentu włoskiego.

Frank Pitcairn na łamach tego samego dziennika pisze, że akcja dyplomacji brytyjskiej i amerykańskiej zmierza obecnie do wciągnięcia Włoch za wszelką cenę do bloku anglosaskiego. Akcją tę cechuje szczególny pośpiech wobec poważnych obaw, że w wyborach kwietniowych we Włoszech odniesie może zwycięstwo Front Ludowy - Demokratyczny.

W celu niedopuszczenia do tego zwycięstwa — pisze Pitcairn — podjęto już szereg odpowiednich kroków. M. in. premier de Gasperi, poparty przez ambasadę amerykańską, zwrócił się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o natychmiastową dostawę broni dla policji i żandarmerii. Pitcairn twierdzi również, iż rząd amerykański w porozumieniu z rządem włoskim, zamierza przed wyborami skoncentrować w portach włoskich znaczne siły morskie.

RZYM — Dzienniki rzymskie donoszą, że istotnym celem wizyty brytyjskiego lorda — kanclerza Jowitta w stolicy Włoch jest próba przygotowania w przyspieszonym trybie układu o sojuszu anglosasko-włoskim.

Lord Jowitt przybył do Rzymu w ubiegły poniedziałek. Komunikat oficjalny podał, że ma on odbyć rozmowy z prezydentem republiki de Nicola, premierem de Gasperi i ministrem spraw zagranicznych Sforzą.

Rocznica paktu polsko-czeskiego

Staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej odbędą się w rocznicę podpisania paktu polsko-czechosłowackiego uroczyste obchody w Warszawie i w szeregu miejscowości na pograniczu polsko-czechosłowackim.

Sytuacja rządu Sofulisa staje się coraz trudniejsza

Bezwzględna i bezmyślna polityka rządu ateńskiego, której wynikiem jest nie osłabienie, lecz wzmocnienie ruchu rewolucyjnego w Grecji, wywołuje coraz silniejszy sprzeciw w liberalnych kołach greckich. Okazuje się, że politykę tą krytykuje już b. znaczny odłam posłów, grupujący ponad stu członków parlamentu, rekrutujących się spośród 4-ch stronnictw politycznych. W związku z tym, sytuacja rządu Sofulisa staje się coraz trudniejsza.

RZYM (PAP) Z Aten donoszą, że na ostatnich posiedzeniach parlamentu posłowie Papandreu, Jonatas i Leocardos wystąpili z ostrą krytyką rządu Sofulisa. Okazało się, że obecnie w opozycji do Sofulisa znajduje się partia socjal-demokratyczna, liberalna, skrajnie prawicowa, monarchistyczna i partia narodowa. Partie opozycyjne posiadają w parlamencie 115 posłów. Opozycja wystąpiła z wnioskiem o votum nieufności dla rządu. Wniosek ten został odrzucony nieznaczną większością.

W politycznych kołach Aten panuje przekonanie, że nastroje opozycyjne w parlamencie greckim podsycają przez przedstawicieli W. Brytanii, którzy w ten sposób pragną przeciwstawić się wzrastającemu wpływowi amerykańskiemu w Grecji.

Spisek we flocie greckiej?

ATENY (SAP). Gazeta „Ethnikos Kiriks” podaje, że w szeregach ateńskiej floty wojennej wykryto spisek przeciwko rządowi Sofulisa, przy czym dokonano licznych aresztowań. Minister marynarki wojennej potwierdził wiadomość o aresztowaniach wśród marynarzy, dodając, że śledztwo nie jest jeszcze zakończone.

Krwawe represje w obozie koncentracyjnym

ATENY (SAP). W obozie koncentracyjnym na wyspie Makronisi, gdzie rząd Sofulisa internował tysiące „podejrzanych” żołnierzy i oficerów, władze rozprawiły się krwawo z internowanymi.

Jak informuje komunikat ateńskiego ministerstwa wojny, podczas „zamieszek”, jakie wybuchły na wyspie, do-

zorcy obozu zabili 17-tu internowanych; ranili z górą 60-ciu. Celem usprawiedliwienia tych zająć, źródła oficjalne rozpowszechniały wersję, według której „komuniści na wyspie przygotowywali zbrojny bunt”.

Prawdziwym powodem wystąpienia więźniów był odruch oburzenia przeciwko strażnikom, którzy w okrutny sposób storturowali młodego chłopca.

Sprawa Kopfa przed trybunałem brytyjskim

BERLIN (PAP). Sprawa zbrodniarza wojennego Kopfa, urzędującego premiera Dolnej Saksonii, toczy się przed trybunałem brytyjskim. powołanym do wydawania orzeczeń ekstradycyjnych. Orzeczenie w tej sprawie, głęboko interesującej społeczeństwo polskie, nastąpi prawdopodobnie za miesiąc.

19 śmiertelnych ofiar katastrofy „Dakoty”

LONDYN (SAP). Samolot typu „Dakota”, należący do belgijskiego towarzystwa lotniczego „Sabena”, przybywający z Brukseli, zapalił się na chwilę przed lądowaniem na lotnisku Heathrow pod Londynem i uległ przy upadku rozbiciu.

Z 22 pasażerów, 19 osób spaliło się żywcem, a jedynie 3 osoby pozostały przy życiu ciężko ranne.

Wśród zabitych było 2 Polaków. Niektóre zwłoki spalonych pasażerów samolotu są tak zniekształcone, że nie można rozpoznać, czy byli to mężczyźni, czy kobiety.

WYWIAD Z TOW. MIN.

Zdenkiem Fierlingerem

O WYDARZENIACH W CZECHOSŁOWACJI

zamieszczamy na str. 4



Nr 63

Warszawa, 4 marca 1948 r.

Rok 54

„Wolność“ prasy...

PRZED tygodniem ambasada amerykańska w Atenach oraz Misja Amerykańska w Grecji ogłosiły wspólny komunikat, stwierdzający stanowczo: „W żadnym kraju Europy nie ma pełniejszej wolności prasy, aniżeli w Grecji”. Oświadczenie to ukazało się na pierwszych stronach wszystkich dzienników amerykańskich i brytyjskich.

Rzecz działa się dokładnie dnia 26 lutego w godzinach rannych. W dwadzieścia cztery godziny później, rząd grecki pokwitował laurkę, wystawioną mu przez Amerykanów. Na rozkaz generała Panayotas Goulas, wojskowego gubernatora Aten, policja aresztowała dwóch redaktorów socjalistycznego tygodnika „Machis”, Karandzas i Filipussisa, pod zarzutem rozpowszechniania „artykułów, budzących niepokój wśród ludności Grecji”.

Istotnie, artykuły, które stały się powodem aresztowania dwóch dziennikarzy ateńskich, budzą i powinny budzić „niepokój” w Grecji i nie tylko w Grecji. Jeden z tych artykułów ogłoszony na tytułowej stronie tygodnika socjalistycznego, omawiał sprawę masowej egzekucji członków demokratycznej organizacji bojowej ELAS, od dwóch lat zamkniętych w kazerbach więzień ateńskich. Artykuł drugi zawierał apel więźniów politycznych do premiera Sofulisa.

Z TREŚCI pierwszego z tych artykułów wynika, że na rozkaz ministra sprawiedliwości, Chrostosa Ladasa, rozstrzelano w Atenach 50 partyzantów greckich, członków ELAS-u, bohaterów walki podziemnej z Niemcami. Zostali oni uwięzieni przed dwoma laty pod zarzutem... zabójstwa kilku znanych kolaborantów. Śledztwo wykazało, że rzeczywiście, wykonali oni wyroki śmierci na zdrajcach narodu greckiego.

Redaktorzy umiarkowanego tygodnika socjalistycznego, dowiedziawszy się widocznie z deklaracji ambasady amerykańskiej, że „w żadnym kraju Europy nie ma pełniejszej wolności prasy, aniżeli w Grecji”, postanowili podać powyższe fakty do wiadomości publicznej. Efekt wiadomy. W kryminale ateńskim mają teraz sposobność zastanawiania się nad wiarygodnością orzeczeń oficjalnych czynników amerykańskich.

Nie jest nam wiadome, by jakiegokolwiek oficjalne czynniki amerykańskie sprostowały obecnie swój pogląd na wolność prasy w Grecji. Chętnie byśmy takie sprostowanie ogłosili. Zwłaszcza, że przygoda dwóch dziennikarzy ateńskich nie jest wydarzeniem odosobnionym. Wręcz przeciwnie. Lista pism i dzienników lewicowych, objętych represjami rządu Sofulisa jest wcale pokaźna. Nie wątpimy, że jest w pełni dostępna członkom amerykańskich placówek dyplomatycznych w Grecji i Departamentowi Stanu w Waszyngtonie. Jeżeli nie, to należało się w nią zapoznać przed wystawianiem rządowi ateńskiemu patentu na wolność prasy.

I swawola dziennikarzy

SKORO już mowa o prasie, warto słów kilka poświęcić reakcji prasy zagranicznej, a przede wszystkim amerykańskiej i brytyjskiej, na wydarzenia, które rozgrywały się w ubiegłym tygodniu w Czechosłowacji. Otóż nie ulega wątpliwości, że większość korespondentów amerykańskich i zachodnio-europejskich w Pradze uległa swego rodzaju sibiorkom psychologicznym, wysyłając a wym dziennikom niewiarygodne historie o tym, co rzekomo przeżywa Czechosłowacja.

Największą sensację w prasie i radu na Zachodzie obudziły wiadomości o krwawym przebiegu demonstracji studenckich na ulicach Pragi. Studenci ci oczywiście urosli w oczach Zachodu do roli bohaterów „obrońców demokracji”. W rzeczywistości zachowanie ich przypominało znane wystąpienia tzw. młodzieży narodowej w przedwojennej Polsce i miały akurat tyle wspólnego z demokracją, co burdy, urządzone przez panów w deklach i micozykach. Mimo to jednak owe demonstracje studenckie spotykały się z wyraźną drwiącą reakcją ze strony wielotysięcznych rzesz robotniczych, manifestujących na ulicach Pragi. Nie było wypadku, by doszło do starcia. Dopiero w ostatnim dniu kryzysu jeden student został lekko ranny w nogę. Radio londyńskie opłakiwało ofiarnych studentów już w pierwszym dniu kryzysu...

JESZCZE barwniejsze historie powoływały w świat na tle wydarzeń w łonie partii Socjalno-Demokratycznej. Nawet tak spokojny i obiektywny zasłynął dziennik, jak „New York Herald Tribune”, dał się ponieść temperamentowi swego prasiego korespondenta i przyznał zmyśloną zupełnie depeszę o rzekomym internowaniu tow. Lausmana przez „pomocniczą policję”, występującą z czerwonymi opaskami. Jak wiadomo, gmach partii Socjalno-Demokratycznej obsadzony był przez parę godzin lewicowymi robotnikami socjalno-demokratycznymi, którzy protestowali przeciw polityce prawicowych dżalaczy partyjnych. Przez cały czas jednakże wszyscy członkowie władz partyjnych mieli swobodny wstęp do gmachu i nikt nie był „internowany”.

Szkoda miejsca na dalsze cytaty. Wystarczy tyle. **M**OŻE warto tylko dodać, że wszystko to korespondenci zagraniczni depeszowali wprost z Pragi, bez żadnych trudności ze strony władz, w okresie, który sami nazywali „przewrotem rewolucyjnym”. Jest rzeczą bardziej niż niewiarygodną, iż przed oficjalny rzecznik władz amerykańskich nie pnie słowa o wolności prasy w Czechosłowacji. Dla Waszyngtonu wzorem jest tu Grecja. Może więc my pozwolimy sobie na skromną uwagę o swawoli dziennikarzy amerykańskich, którzy nie potrafili uszanować tej wolności, jaka została im zagwarantowana.

Egzotyczne kłopoty

Władysław Rudnicki

Do wielu kłopotów wewnątrz i zewnątrz politycznych Wielkiej Brytanii przybyły ostatnio dwa nowe. Pierwszym jest sprawa Wysp Falklandzkich, drugim — spór o Honduras brytyjski ze środkowo-amerykańską republiką Guatemalą.

Sprawa Wysp Falklandzkich nie jest tak prosta i blaha, jak się to z początku wydawało. Wiąże się z nią problem całego obszaru antarktycznego, położonego w polarnej strefie półkuli południowej. Archipelag Wysp Falklandzkich nie ma, sam przez się, dużego znaczenia, ani ekonomicznego, ani strategicznego. Położony w odległości około 300 mil morskich (550 km) od Cieśniny Magellana i południowego wybrzeża Argentyny, stanowi on słabo zaludniony i względnie ubogi obszar. Ludność jego, licząca zaledwie 2500 głów, zajmuje się hodowlą owiec i rybołówstwem.

Falklandy, zwane również po polsku Wyspami Sokolimi, należą do Anglii od r. 1833, kiedy to zaanektowane zostały przez Imperium Brytyjskie, wbrew sprzeciwowi Argentyny, uważającej ten kraj za integralną część swojego państwa. Podczas I Wojny Światowej kolo Wysp Falklandzkich rozegrała się duża bitwa morska; w grudniu r. 1914 została tu zniszczona przez Anglików niemiecka eskadra oceaniczna, pod dowództwem admirała von Spee, która wybuch wojny zastała na wodach Południowej Ameryki.

Archipelag Falklandzkich nabiera dużego znaczenia w kompleksie z całym obszarem antarktycznym, jako stacja węglowa floty handlowej i wojennej na bezludnych obszarach wodnych tej części globu ziemskiego; położony na Falklandach Port Stanley służyć może jako baza zarówno dla floty wojennej, jak i handlowej.

Kraje antarktyczne, okalające Biegun Południowy, dotąd bliżej jeszcze niezbadane, stanowią przedmiot żywego zainteresowania i rywalizacji szeregu państw. Należą doń nie tylko najbliższe położone republiki południowo-amerykańskie, Argentyna i Chile, lecz również Australia, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone.

Od szeregu już lat krąży intensywne pogłoski, że w krajach Antarktydy znajduje się uran — pierwiastek atomowej... Jak podaje agencja United Press, prezydent Republiki Chińskiej, Gonzalez Videla, podróżujący od niejakiego czasu na pokładzie okrętu wojennego „President Pinto” po wodach Antarktyki, wygłosił przemówienie, w którym m.in. powiedział: „Geologiczne odkrycia wykryły w Antarktydzie obecność minerałów, świadczących o tym, że znajduje się tam uran. Minerale te muszą być jeszcze dokładnie zbadane” — dodał prezydent, po czym mówił dalej, podkreślając z naciskiem każde słowo: „Epoka, kiedy kolonie na ziemi amerykańskiej ustanawiane były wystrzałem z dział, skończyła się bezpowrotnie. Wielkie mocarstwa, których posiadłości leżą w pobliżu obszarów antarktycznych, nie mają prawa decydować jednostronnie o losach tych ziem”.

Oświadczenie prezydenta Videli nie pozostało bez odpowiedzi ze strony W. Brytanii. Znany dobrze z czasu ostatniej wojny brytyjski marszałek lotnictwa lord Tedder, przemawiając niedawno w Glasgow, skierował ostrze ostrzeżenia pod adresem Argentyny i Chile, by „nie tykały angielskich ziem w Antarktydzie. Wydarzenia ostatnich dni — mówił lord Tedder — świadczą o tym, że takie zamiary istnieją. Kiedy wyda się, że lew brytyjski drze-

mie, szakale wychodzą wnet na arenę i porwają się na niego. Optimizm tych szakali, prawdy dalek marz. Tedder, jest nieco niewłaściwy. W Brytanii musi być silna, albowiem w przeciwnym wypadku stałaby się łupem szakali”.

Potwierdzeniem jak gdyby tych mocnych słów marszałka Teddera było śpieszne wysłanie ciężkiego krążownika brytyjskiego „Nigeria” z Cape Town (Kapstadt) w Połudn. Afryce na wody Antarktydy. Depesze doniosły, że przybył on właśnie po forasowej, 7-tygodniowej podróży, do Portu Stanley, gdzie stanął na kotwicy.

Jak potoczą się dalsze wypadki w sprawie Antarktydy, trudno przewidzieć. W każdym bądź razie jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: spór o te ziemie nie ma bynajmniej charakteru lokalnego, lecz jest ogniskiem, w którym zbiegają się interesy i antagonizmy paru wielkich państw, z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi na czele.

Argentyna, a w pewnej mierze i Chile, roszczą sobie pretensje do Wysp Sokolich i innych antarktycznych obszarów. Czy jednak za plecami tych państw nie kryją się jakieś inne potęgi i interesy? Na to pytanie daje odpowiedź północno-amerykański dziennik postępowy „P.M.”, gdy pisze, że „Stany Zjednoczone od dawna pragnęły usunąć W. Brytanię z Wysp Falklandzkich i obecnie użyły Chile jako narzędzia swej polityki”. Dziennik dodaje, iż jest to podobna gra, jaką St. Zjednoczone prowadziły na Bliskim Wschodzie przeciwko interesom W. Brytanii.

Jednocześnie z kłopotami na wodach i lądach Antarktydy, spadły na Anglię inne przykrości „natury egzotycznej”, tym razem w Ameryce Centralnej. Środ-

kowo-amerykańska republika Guatemal, korzystając z wielorakich trudności W. Brytanii na obu półkulach świata, postanowiła sięgnąć po jedną z bogatszych posiadłości angielskich na tym obszarze, a mianowicie brytyjski Honduras.

Kraj ten ma zaledwie 22,5 tysięcy km. kw. i 51.000 mieszkańców, lecz obfituje w duże bogactwa gospodarcze. Kolonia ta, odznaczająca się wybitnie tropikalnym klimatem, sprzyjającym rozwojowi bujnej roślinności podzwrotnikowej, była niegdyś pokryta nieprzełomioną puszcza, a dziś jeszcze posiada wspaniałe gęste lasy drzew mahoniowych; ponadto rosną tu w dużej ilości banany, cytryny, drzewa kakaowe. Kraj ten wzbudził ostatnio żywe zainteresowanie i apetyt sąsiedniej Guatemali, miniaturowej republiki środkowo-amerykańskiej, gdzie silne są wpływy Stanów Zjednoczonych.

Rząd Guatemali zgłosił niedawno swoje pretensje do Hondurasu brytyjskiego, a jednocześnie „pewne nieobliczalne czynniki guatemalskie” (tak brzmi angielskie sformułowanie oficjalne) noszą się z zamiarem dokonania inwazji na ten kraj. W stolicy jego, Belize, uderzono na alarm; gubernator angielski zawiązał z Londynu pomocy zbrojnej. Jak słychać, admiralacja brytyjska skierowała na wody Ameryki Centralnej trzy krążowniki, a rząd londyński zaproponował — podobnie jak w sprawie Wysp Sokolich — przedłożenie zatargu Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Ha-dze.

Na razie sytuacja jest bardzo napięta. Angliję fortyfikują gorączkowo granicę hondurasko-guatemalską, a rząd Guatemali zaprzętał uroczyste w ONZ przeciwko „akcji wojsk brytyjskich” w Hondurasie.

Projekty podziału Austrii

Napisal D. Aleksandrow

Znany publicysta radziecki D. Aleksandrow skreślił dla czytelników „Robotnika” artykuł o sytuacji politycznej Austrii, który zamieszczamy poniżej.

marek, a ilość maszyn i warsztatów, otrzymanych przez Austrię od Niemców w 1943 r., przewyższała dziesięciokrotnie ich przeciętny roczny dopływ przed wojną.

Wydałoby się, że Austriacki przemysł produkujący maszyny wzrósł w 1944 r. o 260 proc. w porównaniu ze stanem przedwojennym, produkcja przemyślnych instrumentów — wzrosła o 400 proc., elektrotechniczna — o 180 proc., lekkich metali zaś — o 250 proc. Austrię przekształciła się w jeden z najpotężniejszych arsenałów hitlerowskich Niemiec, najmniej stosunkowo narażony na ataki lotnictwa. Nie więc dziwnego, że kwestia demilitaryzacji Austrii stała się zagadnieniem palącym. Komisja Kontrolna mocarstw okupujących ustaliła jeszcze przed kilkoma miesiącami, że demilitaryzacja przemysłu wojennego w strefie radzieckiej została przeprowadzona w zupełności i że władze radzieckie oddały austriackiemu rządowi znaczną ilość lotnisk.

Centrum faszystowskiej propagandy

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w zachodniej Austrii, gra-

nicyzacji z Bawarią, okupowana przez wojska amerykańskie. Zamiast likwidacji przemysłu wojennego obserwujemy rozbudowę gigantycznych fabryk zbrojeniowych. Dla przykładu wymienimy zakłady lotnicze i aluminiowe w Braunau, kombinat byłego koncernu „Hermann Goering Werke” w Linzu oraz siedlisko lotnisk wojennych w Górnej Austrii, Tyrolu i Salzburgu, które uległy znacznemu rozszerzeniu i udoskonaleniu.

Wiadomo ponadto, że dowództwo hitlerowskie skierowało do Austrii i Bawarii pokaźne rezerwy sił armii, aby uchronić je przed ostateczną likwidacją przez wojska radzieckie. Faszystowskie dywizje szły dalej po prostu aż do granic państw, które są obecnie okupowane przez Anglosasów i Francuzów. Tutaj szukały również schronienia niedobitki reakcyjnych wojsk Jugosławii, Polski, Węgier, Bułgarii i innych państw. Tutaj wreszcie wiodą swój żywot ocalałe oddziały niemieckich korpusów, austriacka brygada generała Aldriana, karny korpus Rogożyna liczący 10.000 żołnierzy, 25.000 czelników oraz 30.000 faszystów wszelkiej maści, ukrywających się pod niewinną nazwą „oddziałów pracy”. Formacje te stały się ośrodkiem faszystowskiej propagandy, dysponującym własnymi gazetami i czasopismami.

Nie należy również zapominać, że w Zachodniej Austrii przebywa po dziś dzień ponad pół mln. osób przesiedlonych (t. zw. „DP”) z całej Europy. Rząd austriacki, korzystając z poparcia Anglików i Amerykanów, sabotuje repatriację tych ludzi, prowadząc kampanię o „umożliwienie włączenia przesiedleńców do społeczności austriackiej”. Uwzględniwszy w dodatku zupełnie flakso akcji denazyfikacyjnej, zrozumieć bez trudu, dlaczego zachodnia Austria jest terenem, na którym elementy hitlerowskie przejawiają wielką aktywność, a spiski nazistowskie rodzą się jak grzyby po deszczu.

„Południowo-niemieckie państwo”

Amerkańskie i angielskie władze okupacyjne dążą do przekształcenia Austrii zachodniej w swoją bazę wojenną, realizując konsekwentnie plan ministra obrony USA Forrestala, który wyraził pogląd, że państwa zachodniej Europy winny w zamian za okazaną im przez Amerykę pomoc, oddać tej ostatniej do dyspozycji swe bazy wojenne. Jedną z takich baz — w samym środku Europy — powinna być Austria. Politycy anglosaszy dopatrują się w podziale Niemiec precedensu dla Austrii, której zachodnie prowincje będą tworzyły wspólnie z Bizonią wojennoprzemysłowe zaplecze dla montownego przez imperializm bloku antyradzieckiego.

Powyższe cele przyświecają najwyraźniej anglo-amerykańskiej polityce ekonomicznej dyskryminacji wschodniej Austrii. „Wszelkie starania idą w tym kierunku — pisał londyński „Economist” — by dać pierwszeństwo strefom zachodnim. Polityka ta zwiastuje groźbę podziału Austrii”. Austriackie władze przenoszą skwapliwie większe przedsięwzięcia przemysłowe z wschodniej Austrii do zachodniej, projektując budowę większych obiektów przemysłowych w angielskich strefach okupacyjnych, by mogły one skutecznie konkutować z analogicznymi fabrykami istniejącymi w Hondurasie.

(Dokończenie obok)



Po zwycięstwie lewicy w Czechosłowacji międzynarodową reakcją ogarnęła panika
Rys. Jerzy Zaruba

Na marginesie

Amergkańska prowincja

Gdzieś około 1930 r. zetknąłem się bliżej z wycieczką rodaków naszych z Ameryki Północnej, przybyłych w odwiedziny do Polski. Na ogół serdeczni i dobrzy byli to ludzie, którzy z prawdziwym wzruszeniem witali ziemie ojczyste, często nie kryjąc namiętności. A byli wśród nich i tacy, którzy urodzili się na drugiej półkuli i znali ją jedynie z opowiadań rodziców. W ustach tych ostatnich mowa oczyszcza, przeplatana gęsto angielskimi słowami i całym frazesami, brzmiała obco, twarde i nieporadnie. Cóż, trudno się było temu dziwić... Wchłaniał ich powoli obcy kraj, obce środowisko, dokonywał się nieunikniony proces asymilacji. Po mimo to starali się pilnie zrozumieć sens naszego, tak różnego od amerykańskiego, codziennego życia, pełni byli najlepszej woli, aby wynieść z ziem ojcow, po kilku tygodniach pobytu, prawdziwy, nie sfalszowany jej obraz.

Do dzisiaj miło wspominać wspólną wędrówkę po Polsce z rodakami zza Oceanu. Ale w gronie kilkudziesięciu wycieczkowców było również kilku innego typu ludzi. Takich, którym do głowy uderzyło zbyt mocno Ameryka. Drapacze chmur, elektroluxy, jazz.

Ludzi rekrutujących się z takich, gdzieś na Zachodzie Ameryki położonych miejscach, w ciągu całych lat nie wychylających się z nich, żyjących standardowym życiem amerykańskim, spadając w prowincję, uważających w gruncie rzeczy w sobie życie za szczyt tego, co może osiągnąć człowiek na naszej ziemi.

Ludzie ci patrzyli z góry nie tylko na nas, w owym czasie istotnie niezbyt imponujące osiągnięcia techniczne, ale również i nasz cały kulturowy i cywilizacyjny dorobek, przy każdej okazji zadzierali nosa, nie rozumiejąc tej prostej prawdy, że świat nie jest skonstruowany na jedno kopyto i że co jednemu się szalenie podoba, drugiemu może całkowicie nie odpowiadać.

Nie byli to, rzecz prosta, złi ludzie. Ale ulegli oni pewnej psychozie, jaka ogarnęła Stany Zjednoczone w okresie powojennej „prosperity”, psychoz, każącej mieszkancom Ameryki Północnej czytać Rypina patrząc z wysoko na Paryż, Warszawę, czy Budapeszt, widzieć w ich mieszkańcach jedynie ubogich krewnych.

Dlaczego urociłem do tych wspomnień? Po prostu dlatego, że niekiedy studiując pewne wystąpienia przy Stanów Zjednoczonych czy też amerykańskich mezbów stanu, odnosi się wrażenie, że prowincjonalne nastroje od tamtych czasów pogłębiły się za Oceanem powadnie. Są to nastroje, które czasami zwracają uwagę na odrębność kulturową innych narodów, nastroje oparte na ufnym, mocno nieraz — zaryzykujemy twierdzenie — dziecinnej wierze w potęgę dolara.

Nie znaczy to wcale, aby w Ameryce nie znajdowali się ludzie myślący innymi kategoriami. Na pewno. Ale ciągle przytacza ich owa typowa, amerykańska prowincja.

ALFA

Ogłoszenia

do całej prasy
Al. Sikorskiego 42
»Impet«

jącego we wschodniej Austrii. Wszelkie to dzieje się przy jawnym poparciu wojskowych władz mocarstw zachodnich i pomocy kapitału amerykańskiego.

Nie są więc dziełem przypadku coraz częściej kursujące słuchy o projektowanym podziale Austrii i połączeniu stref zachodnich z Bawarią w „Południowo-niemieckie państwo”. Politycy bawarscy, jak np. przywódca Niezależnej Partii Demokratycznej Deller, oświadczają wręcz, że „istnieją już konkretne plany utworzenia takiego państwa”. Stany Zjednoczone wyznaczyły z góry zachodniej Austrii odpowiednią rolę w ramach zachodniego bloku i nie zaniedbują niczego, co mogłoby w sensie ekonomicznym lub militarnym przyspieszyć realizację tych planów. To nie są bynajmniej drobne sprawy, jakieś objawy niegroźnego „kataru”. Są to raczej objawy groźnej dżumy, symptomy niebezpieczeństwa, zagrażającego pokojowi i demokracji.

Ostry ton Guatemali wobec Wielkiej Brytanii

PARYŻ (PAP). Ambasador Guatemali w Meksyku Monsanto, oświadczył korespondentowi agencji France Presse, że przybycie do portu Belize (Honduras Brytyjski) trzech krążowników angielskich jest prawdziwym aktem agresji przeciwko Guatemali. Jest to nowy Pearl Harbour — oświadczył ambasador — i Guatemala, podobnie jak to się zdarzyło w wypadku Pearl Harbour, gdzie Japończycy zaatakowali bazę morską USA, liczy na pomoc całego kontynentu amerykańskiego, w pomyślnym dla niej rozwiązaniu targu z Anglią.

Ambasador Monsanto podkreślił, iż kongres Guatemali rozpatruje obecnie możliwość zerwania stosunków dyploma-

tycznych z W. Brytanią i wstrzymania, przeznaczonych dla niej dostaw ropy.

MEXICO CITY (SAP). W stolicy Guatemali odbyły się manifestacje studenckie, popierające żądania Guatemali w sprawie Hondurasu. Kilku tysięcy tłum skierował się ku siedzibie poselstwa brytyjskiego, gdzie na fasadzie budynku umieszczono flagę Guatemali.

LONDYN (SAP). Bevin oświadczył w Izbie Gmin, że W. Brytania posiada na miejscu wystarczające siły w celu zabezpieczenia nienaruszalności brytyjskiego Hondurasu oraz ochrony interesów brytyjskich w sporze z Guatemalą.

Londyńskie narady trzech nie dają żadnych wyników

LONDYN (PAP). W kołach dziennikarskich, utrzymują, że na wczorajszym posiedzeniu konferencji londyńskiej toczyła się batalia o udział Francji w kontroli nad Zagłębiem Ruhry. Delegaci amerykańscy odrzucają żądania francuskie, uważając je za przedwczesne. Zdaniem ich, sprawa ta będzie dojrzała do rozpatrzenia dopiero po przyłączeniu strefy francuskiej do Bizoni.

Delegacja brytyjska natomiast odrzuca kategorię wszelkich wniosków, zmierzających do udziału Francji w kontroli nad Zagłębiem Ruhry. Podkreśla się, że kraje Beneluxu popierają stanowisko Francji.

Pokojuja współpraca państw obszaru naddunajskiego

BUDAPEST (PAP). Na posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego obchodu setnej rocznicy rewolucji 1848 r., prezydent Republiki Węgierskiej Tildy wygłosił przemówienie, w którym przedstawił wielkie osiągnięcia demokracji węgierskiej w ostatnich latach.

Prezydent stwierdził, że wykonanie reformy rolnej i nacjonalizacja wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i banków zlikwidowały dwa potężne bastiony reakcji.

Przechodząc do omówienia spraw polityki zagranicznej, prezydent oświadczył, że zawarte niedawno umowy z Rumunią i Jugosławią stanowią dowód, iż w basenie dunajskim rozpoczął się nowy okres pokojowej współpracy. Prezydent pod-

kreślił również doniosłe znaczenie umów kulturalnych zawartych ostatnio z Polską i Bułgarią.

„Najważniejszym osiągnięciem naszej polityki w ostatnich czasach — powiedział prez. Tildy — było zawarcie umowy o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej ze Związkiem Radzieckim, która stanowi gwarancję pokoju, twórczej pracy oraz niepodległości narodowej Republiki Węgierskiej”.

BUDAPEST (SAP). Komitet młodzieżowy węgierskiej partii komunistycznej i socjal. — demokratycznej odbył wspólną konferencję, na której postanowiono połączyć całą młodzież demokratyczną Węgier w jedną organizację młodzieżową.

Osiągnięcia i plany

Ministerstwa Poczty i Telegrafów

Minister Poczty i Telegrafów prof. Wacław Szymański przedstawił w Izbie Gmin, że w roku 1947 Ministerstwo Poczty i Telegrafów w r. 1947 oraz zadań czekających to Ministerstwo w r. 1948.

Rok 1947 — powiedział minister Szymański — był dla pracowników poczty i telegrafów okresem pełnej poświęcenia pracy i owocnego wysiłku. W roku tym we wszystkich dziedzinach prac Ministerstwa plan został znacznie przekroczony przy najmniejszej liczbie personelu. I tak w zakresie przesyłki listowych zwykłych osiągnięto 164 proc. planu, w przesyłkach pocztowych — 111 proc. planu, w przesyłce cząstkowej — 148 proc. Na rok 1948 przewidujemy dalszy wzrost obrotów — w przesyłkach listowych zwykłych o 20 proc., w pocztowych o 5 proc., w cząstkowej — o 40 proc.

Plan przesyłki przekazów pocztowych wykonaliśmy w 128 proc., przewidujemy w roku bieżącym zaś zwiększenie ich liczby o 20 proc. Wpłaty i wypłaty PKO wyniosły 274 proc. zaplanowanych na rok ubiegły, dalszy ich wzrost określamy na 25 proc.

W roku 1948 podejmujemy wielką akcję zmierzającą w kierunku jak najszerszego upowszechnienia prasy, czasopiśm i książek na wsi. Będziemy dążyć do dalszego uproszczenia prac pocztowych na terenie wsi. Przyjmujemy, w ramach tej akcji, dodatkowo 2.000 listonoszy wiejskich.

Jedną z celów dotychczasowej współpracy pocztowej i radiokomunikacji — mówi dalej minister Szymański — osiągnięliśmy już we wszystkich trzech zakresach powyższych rezultatów.

Przebiegała liczba międzynarodowych rozmów, przeprowadzonych w roku

1947 przez 1 miesiąc, jest dwukrotnie większa niż przed wojną.

W ciągu 3 lat powojennych nawiązana została łączność telefoniczna ze wszystkimi krajami Europy, jak również z krajami poza europejskimi. W roku 1948 będzie otwarte połączenie telegraficzne na kablu podmorskim Polska — Dania. Kabel ten usprawiłby służbę w kierunku krajów skandynawskich oraz Francji i Wielkiej Brytanii. W Katowicach zostanie wybudowana centrala, która umożliwi bezpośrednie połączenie dalekopisowe telegraficznych abonentów Polski z zagranicznymi uczestnikami tego ruchu. Uruchomienie tej centrali nastąpi z początkiem roku 1949.

W zakresie radiokomunikacji już jesienią 1948 r. Warszawa uzyska bezpośrednie połączenie radiotelefoniczne z krajami Ameryki Północnej i Południowej. W najbliższym czasie wprowadzone będą także rozmowy zbiorowe radiotelefoniczne za pośrednictwem stacji w Bernie. Ponadto w roku bieżącym wznowione zostanie bezpośrednie połączenie radiotelegraficzne z Kairami. Rok 1948 — mówi dalej minister Poczty i Telegrafów — jest rokiem międzynarodowych konferencji dla spraw telekomunikacji.

W roku bież. odbędzie się ponadto szereg zjazdów międzynarodowych w Brukseli w maju r. b. — zjazd Międzynarodowego Komitetu Doradczego Telegraficznego, w Sztokholmie — Międzynarodowy Zjazd Komitetu Doradczego radiokomunikacyjnego oraz w czerwcu także w Sztokholmie obrady komisji taryfowej i eksploatacyjnej Międzynarodowego Komitetu Doradczego Telegraficznego. W tych wszystkich konferencjach Polska będzie brała udział dla uzasadnienia swego stanowiska oraz obrony swoich interesów.

Przedstawiciele przemysłu obradują nad usprawnieniem pracy

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja dyrektorów centralnych zarządów przemysłu. W konferencji wzięli udział: Minister Hilary Minc, wiceministerowie: Sztyr, J. Salcewicz, H. Golański, B. Rumiński oraz dyrektorzy departamentów Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Tematem obrad były następujące zagadnienia:

Wprowadzenie nowego systemu organizacji w przemyśle, który by pozwolił na bardziej racjonalny podział pracy, sprawne funkcjonowanie oraz na dalsze zmniejszenie przerostów administracyjnych.

Opracowanie planu technicznego, zmierzającego do lepszego wykorzystania i modernizacji istniejących urządzeń oraz do budowy nowych urządzeń.

Organizacja biur projektowania inwestycji budowlanych i produkcyjnych oraz nadzór nad przedsiębiorstwami budownictwa przemysłowego.

Wykorzystanie patentów i licencji oraz upowszechnienie wynalazków własnych, dokonanych w przedsiębiorstwach.

Usprawnienie gospodarki maszynami.

Planowanie kosztów własnych i ich obniżenie oraz usprawnienie prac, dotyczących kalkulacji kosztów własnych w przemyśle.

Po referatach wywieszono się ożywczo dyskusja. Wyniki obrad konferencji stanowią cenny wkład w dzieło podnoszenia przemysłu na coraz to wyższym poziomie sprawności i organizacji.

Ameryka opóźnia rozwiązanie sprawy palestyńskiej

Departament Stanu pod presją magnatów naftowych

Rząd Stanów Zjednoczonych prowadzi w sprawie Palestyny grę na zwłokę, co uniemożliwia ostateczne rozwiązanie tego zagadnienia na forum międzynarodowym. Tymczasem amerykańscy magnaci naftowi starają się zmienić kierunek polityki Departamentu Stanu w sensie poparcia postulatów arabskich.

LAKE SUCCESS (PAP). Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa delegat Stanów Zjednoczonych sen. Austin złożył ponownie oświadczenie w sprawie Palestyny. Mówca powiedział, że zagadnienie Palestyny jest skomplikowane i dlatego rząd amerykański domaga się nadal powołania do życia nowej komisji pięciu mocarstw dla przestudiowania możliwości pogodzenia Żydów z Arabami.

Przedstawiciel ZSRG Gromyko stwierdził, że rząd St. Zjednoczonych prowadzi grę na zwłokę. Opóźnianie rozwiązania problemu palestyńskiego nie jest niczym uzasadnione i wywoła

jedynie większe niż dotąd napięcie w Palestynie. Gromyko zaznaczył, że ewentualne konsultacje pięciu mocarstw w sprawie Palestyny mogą się odbywać niezależnie od działalności Komisji Palestyńskiej.

N. JORK (SAP). W Brytanii odmówił udziału w komitecie 5-ciu, proponowanym przez Austina dla ustalenia, czy sytuacja w Palestynie zagraża pokojowi.

Naciski Wall Street

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska nie ukrywa, że wpływy kolo-

Well Street wywierają na Departament Stanu silny nacisk, starając się zmienić kierunek polityki St. Zjednoczonych w sprawie Palestyny. Równocześnie właściciele amerykańskich towarzystw naftowych domagają się odrzucenia uchwały ONZ i poparcia postulatów arabskich.

Stanowisko W. Brytanii

LONDYN (PAP). Minister dla terenów okupowanych, lord Packenham oznajmił w Izbie Lordów, że stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie Palestyny jest niezmienione. Ewakuacja wojsk brytyjskich zostanie dokonana w przewidzianym terminie.

LONDYN (SAP). W Izbie Gmin poseł Partii Pracy, Warbey, krytykował ostro politykę W. Brytanii na terenach śródziemnomorskich. Mówca zażądał, aby rząd Atlee zaprzestał wysiłki broń o Palestynę i podkreślił, że dostarczanie broni państwu arabskiemu zagraża bezpieczeństwu tych terenów.

Anders podpisał instrukcje organizowania wywiadu w Polsce

Rozprawa w Sądzie Wojskowym ujawnia źródła informacji

Instrukcje szpiegowskie, podpisane osobiście przez Andersa, były podstawą działalności siatki wywiadowczej, którą unięskładowiły nasze władze bezpieczeństwa. Wczoraj na ławie oskarżonych zasiadli ludzie, którzy z polecenia Andersa zbierali w Polsce materiały szpiegowskie z dziedzin wojskowej, życia politycznego i gospodarczego. Z zeznań głównego oskarżonego Pileckiego wynika, że współpracował on z działaczem WRN Szturm de Sztremem.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Witold Pilecki, Maria Szelągowska, Tadeusz Płużański, Witold Różycki, Makary Sieradzki, Ryszard Jamont Krzywicki, Maksymilian Kauki i Jerzy Nowakowski.

Rozprawie przewodniczył ppłk. Frykowiak, oskarżenie popiera mjr Lapiński. Oskarżonych bronił adwokat: Maślanko, Rettinger, Grabowska, Pintarowa, Buszkowski i Sobczński.

Akt oskarżenia zarzuca Pileckiemu, iż po opuszczeniu obozu jenieckiego w Murnau, udał się do Włoch, gdzie wstąpił do II korpusu Andersa i rozpoczął pracę szpiegowską. Jesienią 1945 r. wraz z Szelągowską udał się poprzez Regensburg do Polski w celu zorganizowania sieci wywiadu. Natychmiast po przybyciu do Warszawy przystąpił do organizowania siatki szpiegowskiej i nawiązał kontakty z Sieradzkim i działaczem WRN, Tadeuszem Szturm de Sztremem.

Szpiegowskie instrukcje z podpisem Andersa

Już w styczniu 1946 r. oskarżony Płużański zawiązał pierwszy raport wywiadowczy Pileckiemu. W miesiąc później raporty wywiadowcze nr 2, 3 i 4 poszły do Andersa za pośrednictwem kuriera Niewiarowskiego. W tym samym czasie Szturm de Sztrem wręczył Szelągowskiej zaszifrowany list ze sprawozdaniem z nielegalnej działalności WRN w kraju, a przeznaczony dla przebywającego w Londynie Ciołkosza. W czerwcu 1946 r. wrócił do Polski oskarżony Płużański, który przywiózł ukryte w kłuczu klisze instrukcji szpiegowskiej oraz pełnomocnictwo podpisane przez Andersa, upoważniające do robót wywiadowczych.

Pilecki i Szelągowska odbywali systematyczne rozmowy z Szturm de Sztremem, w których rozważano możliwości prowadzenia szpiegostwa w kraju oraz szanse WRN w rozkładowej robocie, jaką podjęła w Polskiej Partii Socjalistycznej. Szturm de Sztrem dostarczał Pileckiemu materiały, dotyczące działalności Sempomopu Chłopskiej oraz instrukcje londyńskiego kierownictwa WRN dla kół WRN, działających w kraju.

Główny oskarżony wraz ze swą grupą gromadził wiadomości, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową, a obrazujące całokształt życia publicznego w Polsce. Wiadomości te dotyczyły ruchów wojsk, struktury organizacji Wojska Polskiego, jego zaopatrzenia, obsady personalnej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz stosunków politycznych i gospodarczych Państwa Polskiego, ze szczególnym

uwzględnieniem handlu międzynarodowego i szczegółów umów handlowych, zawartych przez Polskę ze Związkiem Radzieckim, Szwecją, Bułgarią i z innymi państwami. Agentem obcego wywiadu na terenie Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego był osk. Różycki. Całe archiwum grupy wywiadowczej zostało zajęte przez władze bezpieczeństwa.

Od jesieni 1946 r. do chwili aresztowania osk. Pilecki w porozumieniu z członkami swojej sieci wywiadowczej przygotowywał, działając w myśl wskazań Andersa, zamach zbrojny na wyższych urzędników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i w tym celu gromadził dane, dotyczące ich rysopisów, miejsc zamieszkania i trybu życia.

Zeznanie Pileckiego

Pilecki częściowo przyznał się do winy, w szczególności potwierdził zarzuty prowadzenia wywiadu na rzecz Andersa.

Przy organizowaniu sieci wywiadowczej w Polsce miał zamiar oprzeć się na resztkach organizacji „NIE”, której był jednym z organizatorów na kilka miesięcy przed powstaniem warszawskim.

Po przyjeździe do Warszawy Pilecki zamieszkał początkowo pod nazwiskiem Jezierskiego u swego znajomego — oskarżonego Sieradzkiego. Przez niego właśnie poznał oskarżonego Płużańskiego, który miał zamiar wyjechać za granicę. Pilecki jak twierdzi, nie objaśniając Płużańskiego o swej właściwej roli, podał mu drogę, jaką sam przyjechał do Polski, przez Pragę na Regensburg. Jednocześnie przekazał mu meldunek, który Płużański oddał miał w II Korpusie.

Na rozpoczęcie działalności szpiegowskiej zdecydował się, jak mówi, dopiero we wrześniu 1946 roku, gdy ze sztabu II Korpusu przyszedł roz-

kaz odwołujący go z powrotem za granicę.

Kontakt z lasem

Z materiałów śledczych wynika, że już w początkach 1946 roku Pilecki nawiązał kontakt z przedstawicielem Ministerstwa Żeglugi Różyckim, który dostarczał mu wiadomości o szczegółach umów handlowych, uzyskał ponadto materiały wywiadowcze z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej. Poza tym przez kuriera Niewiarowskiego przesłał meldunek, w którym była mowa o prowadzeniu przez oskarżonego działalności propagandowej, zorganizowaniu zamkniętych komórek wywiadowczych oraz o kontakcie z oddziałami leśnymi.

Działalność wywiadowczą rozpoczął oskarżony od wydania oskarżonej Szelągowskiej polecenia zbierania materiałów szpiegowskich. Wykorzystała ona w tym celu swą znajomość z urzędnikiem Ministerstwa Skarbu — Wojtkiewiczem, który dostarczył jej informacji o rokownikach handlowych prowadzonych przez delegację polską z zagranicą.

Poza tym oskarżona Szelągowska skontaktowała Pileckiego ze Szturm de Sztremem, którego informację Pilecki wykorzystywał w meldunkach. Również Pilecki wykorzystywał informacje Różyckiego, który, jako urzędnik Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, podał szczegóły umów handlowych między Polską a państwami słowiańskimi.

Ponadto Pilecki utrzymywał kontakty z oddziałami leśnymi, w pierwszym rzędzie przez ks. Czajkowskiego, który dostarczył oskarżonemu prasy podziemnej oraz broszurę „Czym jest PPR?”. Wg wyjaśnień Pileckiego chciał on przez kłesza przekazać oddziałom leśnym instrukcję otrzymaną z Londynu, w myśl której spaleni członkowie band mieli przedrzeć się za granicę.

Kontakty z lasem nawiązywał ponadto Pilecki przez znajomego Szturm de Sztremę „Romana”, oficera band w Górach Świętokrzyskich oraz przez „Dana”, z którym nawiązał łączność przez Płużańskiego.

Następnie oskarżony przeszedł do omówienia informacji, dostarczanych mu przez Płużańskiego. Ze względu na interes państwa Sąd zarządził tajność rozprawy.

Jutro dalszy ciąg przewodu sądowego.

Przed Sądem Wojskowym rozpoczął się proces sabotażystów gospodarczych

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się 2 marca br. proces grupy sabotażystów gospodarczych, którzy działalnością swą utrudniali przeprowadzenie reformy rolnej w województwie warszawskim.

Według zarzutów, sformułowanych w akcie oskarżenia, główny oskarżony — Marian Barański, naczelnik wydziału prawnego w Wojew. Urzędzie Ziemi, wykorzystując swe stanowisko, bezpodstawnie nakazywał wyłączenie niektórych majątków rolnych spod parcelacji. W za-

mian za to pobrał dwukrotnie po 40 tys. złotych łapówki. We wszystkich tych machinacjach brał również udział radca prawny WUZ, Stanisław Chmielewski, który jako adwokat udział jednocześnie porad w sprawach rozpatrywanych przez niego, jako funkcjonariusza WUZ.

Trzecim oskarżonym w tym procesie jest prezes WUZ, Feliks Szafranski, który, mimo, że był odpowiedzialny za prawidłowe wydawanie orzeczeń o wyłączeniu spod parcelacji, nie sprawdzał podpisywanych przez siebie postanowień.

Ostatni oskarżony — Władysław Bether odpowiada przed sądem za fałszywe sporządzenie umowy kupna majątku Węzowiec, w pow. grójcekim.

Na wstępie procesu obrońcy zgłosili wniosek o przekazanie sprawy do rozstrzygnięcia sądom powszechnym. Sąd jednak pod przewodnictwem kpt. Furtaka wniosek odrzucił i przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Pierwszy zeznał oskarżony Barański. Przyznaje się on, że decydował o wyłączeniu spod parcelacji majątków, wymienionych w akcie oskarżenia. Twierdzi jednak, że opierał się na istniejących przepisach.

WIEŚCI Z KRAJU

Z CZECHOSŁOWACJI NADCHODZĄ TRAKTORY

Zarząd Centralny Państwowego Nieruchomości Ziemi w Poznaniu otrzymał transport czechosłowackich traktorów marki „Zetor”. Traktory te, o silniku dieslowskim, będą rozdzielone między majątki państwowe okręgu szczecińskiego i dońskich.

W ramach dostaw tegorocznych Czechosłowacki dostarczy Państwowemu Nieruchomości Ziemi ogółem 500 traktorów. Z krajowej produkcji fabryki „Ursus” skierowane będą na rejon Żulawy, w okresie robót wiosennych, 120 traktorów.

DOMY NOCLOWE DLA GÓRNIKÓW

W trosce o stworzenie dla nowoprzybyłych pracowników, nie posiadających jeszcze stałego miejsca zamieszkania, jak najdogodniejszych warunków mieszkaniowych, Zabrskie Zjednoczenie Węglowe zorganizowało domy noclegowe, w których pobyt dla pracowników jest bezpłatny. W dwuosobowym pokoju pracownik otrzymuje dogodne warunki mieszkaniowe. W stółce mieszkańcy domu otrzymują 3 razy dziennie posiłek.

Obecnie w domach noclegowych przebywa 1576 pracowników Zjednoczenia Zabrzejskiego. Zostaną oni tutaj do chwili uzyskania odpowiednich mieszkań. Domy noclegowe są dużym ułatwieniem dla wzmożenia napływu nowych sił do pracy w kopalniach Zjednoczenia.

PALMIARNIA POZNANSKA ODBUDOWANA

Palmiarnia poznańska została odbudowana w 100 proc. Pod względem różnorodności w doborze okazów flory, przewyższony został nawet stan przedwojenny. Prowadzi się stale systematyczne prace celem stworzenia jak najbardziej atrakcyjnego obiektu dla zwiedzających oraz jak najlepiej wyposażonego zakładu dydaktyczno-naukowego dla studiujących ogrodnictwo i botanikę. Palmiarnia posiada obecnie 5937 roślin egzotycznych 500 gatunków i odmian.

WYSCIG PRACY W „URSUSIE”

W Państwowych Zakładach Inżynierii w Ursusie ukończono pierwszy etap współzawodnictwa pracy, rozpoczęty w październiku ub. roku. Zwycięzcy zostali ob. Gryczuk, Salinski i Bialek, którzy przez trzy miesiące z rzędu dzierżyli prymat w swoich działach pracy, przeszło dwukrotnie przekraczając ustaloną normę.

Dzięki współzawodnictwu pracy rosną cyfry produkcji poszczególnych działów. We wrześniu ub. r. dział tokarek produkował 62% ponad normę, w styczniu zaś 175%. W dziale frezarek przekroczono we wrześniu normę o 62,4%, w styczniu o 184%. Na wytaczarkach cyfry dla tych samych miesięcy wynoszą 32% i 125%.

Przedłużenie układu towarowego polsko-francuskiego

Delegacja polska w Paryżu pod przewodnictwem Ministra Pelmoniego dr. Adama Kosego oraz francuska pod przewodnictwem Herve Alphanda, dyrektora Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, postanowiły w wyniku dotychczasowych obrad przedłużyć wygasający w dniu 29 lutego 1948 roku układ o wymianie towarów między Polską a Francją do dnia 31 sierpnia 1948 roku, przez co zapewniono podstawy dla prowadzenia bieżących obrotów.

Jednocześnie komisje: towarowa, nacjonalizacyjna i finansowa prowadzą swe prace, mające na celu unormowanie w drodze trwałych porozumień całokształtu stosunków gospodarczych między Polską a Francją.

Z dalszych zeznań oskarżonego wynika, że w r. 1946 odpowiadał miał przed Komisją Specjalną za machinację, jakich dopuścił się w związku z przydziałem gospodarstw poniemieckich na Ziemiach Odzyskanych.

Następnie zeznał drugi z kolei oskarżony, radca prawny WUZ, Chmielewski. Do niego należało opiniowanie, czy dane majątki podlegały ustawie o reformie rolnej. Nie przyznaje się do pobierania jakiegokolwiek łapówek, oświadczając, że od właścicieli majątków, którzy byli jednocześnie jego klientami jako adwokata, pobierał honoraria adwokackie. Tak więc, jego zdaniem, 200 tys. zł. pobrane od Prekiera, właściciela majątku Skolimów, były również wynagrodzeniem za poradę prawną. Jednocześnie jednak Chmielewski jako doradca prawny podpisał decyzję o wyłączeniu spod parcelacji majątku swego klienta, jak twierdzi — „omyłkowo”.

Z kolei zeznał prezes WUZ osk. Szafranski, twierdząc, że jako inżynier — rolnik nie orientował się w kwestiach prawnych i dlatego pojechał całkowicie na zdanie Chmielewskiego. Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Na stronie

O śmiechu

Nie lekceważcie śmiechu;
bo w żyjących tłumie
śmiać się z głupstwa jedynie
homo sapiens umie.
Jest zaś wzorem powagi —
niech każdy pamięta —
krowa — i jej podobne
z mądrości wzierzają.

BENEDYKT HERTZ

IERZY RAWICZ

8 dodatknych postaci

W poprzednim artykule (patrz „Robotnik” Nr. 61) próbowałem nakreślić najczęściej spotykane w naszym społeczeństwie postaci negatywne, szkodliwe dla ogółu. Zdaniem moim, postaci te były charakterystyczne dla mniejszości społeczeństwa. Tym razem chciałbym pisać o postaciach dodatnich; tych jest — na szczęście — więcej. Spotykamy je codzień, stykamy się z nimi w pracy, w urzędzie, w fabryce. Ci ludzie właśnie tworzą obraz dnia dzisiejszego, oni budują Polskę.

1. IDEOWIEC. Najistotniej charakteryzuje ideowca fakt, że to, co czyni, nie przynosi mu korzyści osobistych. Niekiedy nawet szkodzi. Mógłby np. znaleźć bardziej intratną pracę, trwać jednak na swoim stanowisku, ponieważ wie, że jest tam potrzebny. Ideowiec jest najczęściej starym, przedwojennym działaczem lewicy. Należał do partii jeszcze wtedy, kiedy ulegał za to prześladowaniom. W czasie okupacji pozostał wierny sobie i swojej idei. Był w podziemiu lub partyzancie. Mimo to nie stara się o odznaczenia i nie nosi miniaturek orderowych w kłapie cywilnego ubrania. Jest skromny i radzi się innych na terenie pracy. Jeżeli jednak chodzi o podstawowe sprawy ideowe lub zagadnienia, dotyczące etyki, nie odstąpi od swych założeń. Jest zdecydowany do końca doprowadzić walkę o zwycięstwo swoich ideałów. Z rewolucyjnych doświadczeń przeszłości czerpie wytyczne do postępowania dziś. Swoje dzieci wychowuje w myśl ideałów socjalizmu.

2. FACHOWIEC. Przez dziesiątki lat pracował w swoim zawodzie, często nawet na tym samym miejscu. Zna swoją robotę na wylot i jest do niej przywiązany. Nie uprawia nigdy czynnie polityki, nie robi tego i dziś. Uważa, że sumienne wykonanie pracy na jego odcinku jest wkładem, na jaki go stać, do dzieła odbudowy kraju. Nie jest uniżony w stosunku do zwierzchników, ponieważ zna swoją wartość, nie wynosi się ponad podwładnych, ponieważ ceni uczciwą pracę na każdym szczeblu. Powierzoną pracę na pewno sumiennie wykona. Dbą o swój zakład pracy, chce ulepszenie metod pracy, każdy sukces przedsiębiorstwa, jest jego radością. Jest bardzo uczciwy i prawy. Wcale nie musi być członkiem partii. Nacisk na niego w tym kierunku byłby niedźwiedzią usługą dla sprawy, którą partia reprezentuje.

3. AKTYWISTA. Są ludzie społecznie czynni i społecznie bierni. Fachowiec należy najczęściej do drugiego gatunku. Aktywista jest człowiekiem, który odczuwa nie tylko potrzebę działania, ale również oddziaływanie na innych. Nie zawsze droga, którą doszedł do oddziaływania na innych w sensie społecznie pozytywnym, była prosta. Często, zwłaszcza w młodych latach, w wyniku wstecznego wychowania, odpowiedniego nastawienia szkoły i środowiska, spełniał rolę obiektywnie szkodliwą. Mógł np. być działaczem prawicowej organizacji młodzieżowej. W czasie okupacji robił niepodległościową robotę w AK. Okres okupacji po latach reżimu sanacyjnego i pierwsze lata powojenne dały mu dużo do myślenia. Zdobył należyty dystans dla zrewidowania rzeczywistości przedwojennej i wojennej i swojej w nich roli. Wobec tego, że jest w stosunku do siebie samego uczciwy, wyciągnął wnioski z tej oceny przeszłości. Przyznał sobie, że postępował niesłusznie. Wycofując się z dawnego stanowiska, nie wycofał się ze społecznego oddziaływania. Wobec tego, że jest z natury aktywistą, zaczął współpracować i współdziałać z ludźmi lewicy. Wstąpił do partii, nie ukrywając swojej przeszłości. Oddaniem sprawie w pracy, zdolnościami i aktywnością w partii, zdołał przełamać początkową nieufność w stosunku do niego. Dziś jest współtwórcą „nowej rzeczywistości”. Aktywnym i świadomym.

4. ZAPALENIEC. Obok ujemnych typów fanatyków, u których fanatyzm wiąże się z zaślepieniem i sektarianstwem, istnieją dodatnie sylwetki zapaleńców, ludzi bardzo pożytecznych i twórczych. To właśnie tacy zapaleńcy są praktykami rewolucji, z ich szeregów wywodzą się bohaterowie. Zapaleńcy potrafią często dokonać rzeczy na pozór niemożliwych do zrealizowania. W czasie wojny dowodzili oddziałami rozbijającymi o wiele silniejsze jednostki wroga. W czasie pokoju potrafią swoim przykładem зараzić i porwać innych. Nie będąc wybitnymi intelektualistami, najczęściej nie zajmują stanowisk kierowniczych. Niemniej nawet na eksponowanych placówkach, jeśli mają pomoc ludzi bardziej zrównoważonych, mogą oddać nieocenione usługi. Popędliwi, pozwalają jednak (w odróżnieniu od zaślepińców) wytłumaczyć sobie niesłuszność błędnej tezy.

5. REALISTA. Wielu ludzi różni się w swoich poglądach na świat od tych, którzy reprezentują stanowisko ludowej demokracji. Mimo tych różnic poglądów, ludzie ci są uczciwymi obywatelami i wykonują swoje obowiązki. Ludzie ci stoją na gruncie realizmu. Przykładowo: nie przewyżczyli w sobie jeszcze kompleksu antysowieckiego, zdają sobie jednak sprawę, że w interesie Polski jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, i dlatego uznają ją za słuszną. Realnie rozumując zdają sobie sprawę, że opóźnienie przybycia wojsk radzieckich na tereny polskie w 1944 i 1945 roku mogło kosztować naród polski dalsze miliony ofiar.

6. KRYTYK. Istnieją dwa rodzaje krytyków. Pierwszy z nich — to człowiek, który krytykuje wszystkich i wszystkich. Nic mu się nie podoba. Zapytany, jak jest lepiej, nie potrafi tego wyjaśnić. Krytykuje, aby krytykować. Oczywiście, że ten typ jest bardzo ujemny. Istnieje natomiast jeszcze inna postać krytyka, i o nią mi właśnie w tej chwili chodzi. Jest to krytyk, który krytykuje, aby naprawić. Człowiek, który nie tylko potrafi wskazać, co jest złe, ale który potrafi także wskazać, co zrobić, ażeby złe zamienić się w dobre. Niewątpliwie, przy słusznych założeniach całości naszej drogi do socjalizmu, są pewne odcinki, które wymagają naprawy. Ta naprawa dokonuje się. Likwidują się pewne przesady. Upadają domniemane wielkości. Krytyk jest odważny. Nawet swemu przełożonemu mówi prosto w oczy, co myśli o jego działalności. Rozsądny przełożony zastanowi się nad słusznością przedstawionych sobie krytycznych tez.

7. AMBITNY. Ambicja nie jest cechą ujemną. Ujemne jest tylko zarożumiałstwo. W naszych warunkach ludzie zdolni, zwłaszcza młodzi ludzie, mają fantastyczną możliwość startu życiowego. Ambitny chce zrobić karierę. I w tym nie ma nic złego. Złe jest tylko, jeśli ktoś chce zrobić karierę za wszelką cenę, tj. nawet ze szkodą dla innych. Ambitny „pokazuje się” w pracy, ale pracuje bardzo intensywnie. W fabryce ambitny należy często do przodowników pracy, jego ambicja jest zrobić więcej i lepiej niż inni. Na uniwersytecie zabiera częściej od innych głos na seminariach. Ambitny uczy się, ponieważ wie, że zwiększenie zasobu wiedzy, pozwoli mu się wybić.

8. ZWYKŁY CZŁOWIEK. W odróżnieniu od poprzednika, nie ma żadnych wielkich ambicji. Nie wyróżnia się niczym szczególnym od otoczenia. Po prostu przechodzi przez życie. Takich jest bodajże najwięcej. Nie każdy jest orłem. Zwykły człowiek jest bardzo pożyteczny. Uczciwie wykonuje, co do niego należy. Jest dobrym mężem i ojcem. Ma swoje małe przyzwyczajenia, które nikomu nie przeszkadzają. Nie zdobył się na heroizm, nie wynajdzie prochu, ale nie robi też świństwa. Dobrze odróżnia, co jest słusznym od tego, co jest krzywdzącym, aczkolwiek o tym nie mówi.

Oto osiem dodatknych postaci. W interesie społeczności jest udzielenie im poparcia i opieki. W odpowiedniej atmosferze mogą działać wiele dobrego.

Tow. min. Zdenek Fierlinger o wydarzeniach w Czechosłowacji

Nacjonalizacja przemysłu według polskich wzorów



Tow. min. Zdenek Fierlinger

W rozmowie przed 3 tygodniami powiedział mi towarzyszy Minister: „U was był Mikołajczyk, ale uciekł. U nas jest jeszcze co najmniej kilkunastu Mikołajczyków”. Jak to się stało, żeście się tak szybko swych Mikołajczyków pozbyli?

Akcja prawicowa w Czechosłowacji od rewolucji kwietniowej w 1945 roku polegała na stałym sabotażu demokracji ludowej. Przywódcy prawicy nawoływali do reprivatyzacji narodowych zakładów przemysłowych, przeciwstawiali się wykonywaniu reformy rolnej. Akcję tę prowadzili przede wszystkim narodowi socjaliści.

Sytuacja zaostrzała się stale, aż wreszcie doszło do kryzysu. Dymisję swych ministrów reakcja chciała wymusić ustąpienie gabinetu Gottwalda, ludzkie się, że uda jej się wciągnąć do współdziałania w tworzeniu bloku antykomunistycznego partię socjal-demokratyczną.

Gdyby ten plan powiódł się, gabinet Gottwalda byłby pozbawiony większości parlamentarnej, a prezydent Republiki postawiony konstytucyjnie w bardzo ciężkiej sytuacji.

Większość parlamentarna

Nowy rząd ma większość parlamentarną: plan reakcji spalił na panewce. Do głosu doszły masy pracujące, które torowały demokratyczną drogę do socjalizmu.

Nowy rząd będzie miał niewątpliwie pracę ustatkowaną, ponieważ opiera się na odrodzonym Frontie Narodowym. Zasady dalszej nacjonalizacji przemysłu będą opracowane na wspólnej konferencji, którą dziś właśnie zwołuje z udziałem dyrektorów generalnych unarodowionego przemysłu, przedstawicieli Centralnej Rady Związków Zawodowych i parlamentu.

Tow. Stanisław Muras

długoletni członek Polskiej Partii Socjalistycznej

b. więzień obozów hitlerowskich

zmarł dnia 29 lutego 1948 r. w wieku lat 43.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 marca o godz. 11 z kościoła

Sw. Karola Boromeusza na Powązkach do grobu rodzinnego.

KOŁO ZAKŁADOWE PPS

PRZY SP. WYD. WIEDZA

S. + P.

STANISŁAW MURAS

pracownik Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza”

po ciężkiej chorobie zmarł dnia 29 lutego 1948 r. w wieku lat 43.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła Sw. Karola Boromeusza na

Powązkach do grobu rodzinnego odbędzie się w dniu 5 marca

o godz. 11, o czym zawiadamia

ZARZĄD GŁÓWNY SPÓŁDZIELNI WYD. „WIEDZA”

Tow. Antoni Błaszczak

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego

Pracowników Drogowych R. P.

lat 56

zmarł po długiej i ciężkiej chorobie dnia 2 marca 1948 r.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 4 marca br. o godz. 15 (ul. Ludwiki

6 przy Bema). Wyprowadzenie zwłok nastąpi z domu na cmentarz Wolski.

Zarząd Główny i Związek traci w Zmarłym działacza społecz-

nego i organizatora mas robotniczych, założyciela Zw. Zaw. Prac.

Drogowych oraz Towarzysza pracy i Kolegę.

ZARZĄD GŁÓWNY

ZW. ZAW. PRAC. DROGOWYCH R. P.

ANTONI BŁASZCZAK

Przewodniczący Zarządu Głównego

Związku Zawodowego Pracowników Drogowych,

wieloletni działacz ruchu rewolucyjnego w Polsce,

zmarł dnia 2 marca 1948 roku, przeżywszy lat 54.

W Zmarłym odrodzony ruch związkowy traci wypróbowanego

aktywistę związkowego.

CENTRALNA KOMISJA

ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Naczelny Redaktor Socjalistycznej Agencji Prasowej tow. Rafał Praga uzyskał wywiad z tow. Zdenkiem Fierlingerem, jednym z przywódców Czechosłowackiej Partii Socjal - Demokratycznej, ministrem przemysłu w nowym rządzie Czechosłowacji. Wywiad ten zamieszczamy poniżej.

wych i przedstawicieli zainteresowanych ministerstw.

Polska będzie wzorem

Wzorem w tej dziedzinie będzie dla nas w dużej mierze Polska. Jako zasadę przyjmujemy nacjonalizację przemysłu i wielkiego handlu, zatrudniającego ponad 50 robotników. Oczywiście ta granica nie może być sztywna.

Będziemy również baczyć, aby znaleźć warunki istnienia i rozwoju dla drobnej inicjatywy prywatnej w rzemiośle i handlu, które będą zagwarantowane w przyszłości konstytucyjnie.

Uchwały zjazdu chłopskiego, dotyczące między innymi zakończenia parcelacji majątków, liczących ponad 50 ha są już realizowane.

Jaka będzie w nowych warunkach rola odrodzonego Frontu Narodowego i parlamentu?

Uprawnienia parlamentu zostaną nie naruszone. Zadaniem Frontu Narodowego będzie uzgadnianie stanowisk stronnictw. Front Narodowy będzie ponadto baczył, aby czystka w stronnictwach, w aparacie administracyjnym państwa i samorządu, prasie itp. była przeprowadzona gruntownie, tak, by usunęli zostali resztki reakcji, które się tam zagnieździły.

Jak się przedstawia sprawa nowej konstytucji?

Prace nad konstytucją są już daleko zaawansowane. Aby zapewnić spokojną pracę nad konstytucją, być może — ale nie jest to jeszcze zdecydowane — że termin wyborów zostanie przesunięty na czas późniejszy. Jeżeli chodzi o socjalistów i komunistów, to nie ma między nimi podstawowych różnic w sprawie konstytucji. Zasadnicze problemy już uzgodniliśmy. Według nowej konstytucji Słowacja otrzyma samorząd polityczny i kulturalny, ale wszystkie zagadnienia o znaczeniu ogólnopaństwowym będą pozostawać w kompetencji centralnych organów rządowych i parlamentu.

Na gruncie lewicowego socjalizmu

Jak wpłynęły wydarzenia ostatnich dni na kształtowanie się stosunków między socjal-demokratami a komunistami? Na jakich podstawach ułożą się będzie współpraca między obu partiami robotniczymi?

Staramy się stworzyć jak najlepsze warunki współpracy. Podobnie jak w Polsce, ustanowimy Komitety Kooptynujące, które będą usuwać przyczyny

ewentualnych nieporozumień i rozwiązywać sporne problemy. Socjal-demokracja jest jedynym stronnictwem, które jako całość zadeklarowało i podjęło współpracę z komunistami. Dlatego nasze stronnictwo w nowej konstelacji zajęło poważne miejsce i stało się ważnym czynnikiem współdecydującym w państwie. Partia nasza stoi obecnie całkowicie na gruncie lewicowego socjalizmu i ściśle współpracy z komunistami, która jest korzystna zarówno dla obu stronnictw, jak i dla państwa i narodu. Mam nadzieję, że współpraca będzie się pogłębiać na zasadach szczerości i uczciwości.

Jednolity front

Jak odbyły się wydarzenia lutowe w opinii partii?

Mielśmy w partii wielu towarzyszy, którzy się wahałi. Tłumaczyliśmy im: jeżeli pójdziecie z prawicą, włączycie się do bloku antykomunistycznego, znajdziecie się w walce z demokracją ludową, odegracie rolę eserów w Rosji, którzy poszli później z Koczakiem, Denikinem i innymi agentami reakcji. Stronnictwo nasze, aby utrwalić demokrację i zabezpieczyć drogę do socja-

lizmu, musi współpracować ściśle z partią komunistyczną, musi razem z komunistami zwalczać reakcję i budować podstawy nowego ustroju.

Oczywiście nie było łatwo przekonać od razu wszystkich towarzyszy partyjnych, ale wreszcie udało się nam całe stronnictwo dla tego stanowiska pozyskać. Zdaniem moim, aby oprzeć przyszłość partii na trwałych podstawach ideologicznych i organizacyjnych, i zabezpieczyć dotychczasowe zdobycze, trzeba będzie zwołać nadzwyczajny kongres. Czeska partia socjal-demokratyczna ma wielką misję do spełnienia. Będziemy odbudowywać dalej stronnictwo w duchu prawdziwego lewicowego socjalizmu, w duchu jednolitego frontu współpracy z komunistami dla dobra klasy pracującej i całego narodu.

Współpraca z PPS

Rozmowa schodzi na temat współpracy między socjal-demokratyczną partią Czechosłowacji a PPS. Tow. Fierlinger wyraża przekonanie, że zwycięstwo ideologii lewicowego socjalizmu w czeskiej partii socjal-demokratycznej jest najlepszą gwarancją, że współpraca między towarzyszami polskimi a czechosłowackimi będzie się stale pogłębiać. Tow. minister Fierlinger przesyła pozdrowienia dla tow. premiera Cyrankiewicza i prosi, byśmy przekazali towarzyszom polskim życzenia dalszych owocnych osiągnięć.

Zamiast felietonu

Sprawność, szybkość, ścisłość...

Paryż, koniec lutego

Ogromnie lubię tygodniki filmowe. Ciekawe i pouczające — nie to co gazeta. Ogląda się nieznane kraje, widzi się — na własne oczy — jak wygląda wysadzony w powietrze dom w Jerozolimie, walki w Grecji czy odsłonięcie pomnika ku czci. Poznał człowieka — można powiedzieć z widzenia — wielkich tego świata; głowy państw, ministrów lub na przykład człowieka, który w ciągu godziny zjadł sto siedemdziesiąt jeden pączków.

Ogromnie lubię tygodniki filmowe. Złazłszy amerykańskie. Tu dopiero możemy się przekonać, co to znaczy ścisłość i rzetelność informacji, sprawna i szybka obsługa. We wtorek zamordowano Gandhiego, we czwartek w kinie paryskim oglądam fizjognomii zamachowca.

wie Masaryk i Modzelewski podpisują pakt polsko-czechosłowacki.

Speaker mówi, że przywódcy czechosłowackich związków zawodowych wygłaszają przemówienia.

I rzeczywiście...

Na ekranie premier Cyrankiewicz mówi coś do mikrofonu.

Był tam z pewnością jeszcze szereg znanych osób, szereg polskich ministrów, ale nie zdążyłem ich zobaczyć, bo obraz zmieniał się strasznie szybko.

Bo przecież grunt to tempo, tempo, tempo. Aktualność, sprawność, szybkość i rzetelna obsługa.

Było to 28 lutego roku 1948 w najświeższym, najnowszym, najaktualniejszym tygodniku filmowym „Metro-Journal”, montowanym i wypuszczanym...



Strona tytułowa numeru tygodnika „Europe Amerique” z dnia 19 lutego 1948 r.

Tak też było i tym razem. Właśnie wczoraj zakończył się kryzys gabinetowy w Czechosłowacji. Największą sensacją polityczną ostatnich miesięcy (przynajmniej dla tutejszej prasy) i oto już dziś w kinie na Champs Elysées widzianym zdjęciem z Hradczyna, prezydenta Benesa rozmawiającego z premierem Gottwaldem, jakichś panów podpisujących papiery i zamieniających krótkie, męskie uściski dłoni i miłe uśmiechy.

Speaker mówił, że właśnie „Praga jest widownią...”, że zmienia się gabinet, że dyniają, że rekonstrukcja itd.

I rzeczywiście...

Oto na ekranie ukazuje się prezydent Benes z premierem Cyrankiewiczem w szach recepcyjnych na Hradczynie. Speaker mówi, że prezydent Benes powierzył Gottwaldowi utworzenie nowego gabinetu.

I rzeczywiście...

Na ekranie widzimy, jak ministrowie...

nym w świat na tysiące ekranów przez wielką firmę amerykańską Metro-Goldwyn-Mayer.

Wiedzę którą? Z takim ogromnie sympatycznym, leniwym lwem na początku każdego obrazu.

PS. Już mnie wcale teraz nie dziwi tytułowa strona tygodnika belgijskiego „Europe-Amerique”, który drukuje pamiętniki Mikołajczyka na pierwszej stronie wielkimi literami zapowiedź: „Dziś opublikuję mój kraj” — Stanisław Mikołajczyk, Kapitałny dokument! I to wszystko rzucone elektrownie na to zdjęcie, przedstawiającego... egzekucję Żydów przez SS. Zdjęcia, które kilkakrotnie były reprodukowane w prasie krajowej po wyzwoleniu. Podpisu nie ma żadnego. Tylko ten tytuł krzyczy: „Dziś opublikuję mój kraj” — a za tym tytułem kilku skazanych i kilka trupów...

KAROL MAŁCZYŃSKI

Kacik radiosłuchacza

Obowiązkowe wysłuchiwanie całych programów Polskiego Radia nie należy do zadań rozkosznych. Programy te, układane starannie przez odpowiednich specjalistów, posiadają wszystkie właściwości środków masenych. W tym kierunku celują zwłaszcza audycje, poświęcone propagandzie politycznej.

Przyznać trzeba, iż każda propaganda mały się do rzeczy trudnych, niewiedzących. Tu, gdzie ludzie drwili nawet z tego, co kochają; gdzie charakterystyczna dla narodu przekorna i askawiej traktuje przedmiot krytykowany, niż chwali, reklama nie może trzymać się obcych wzorów: wyprowadzić sobie musi metody własne. Prowadzona być winna zrocznie, dyskretnie, dowcipnie, albo też tak (o czym już raz wspominałem), jak go traktował Adam Polewka: jawnie, otwarcie, bez ceregieli — uderza na uder. Abonenci wymyślali mu, kłóci się z nim, ale go słuchali. A to rzecz najważniejsza. Co mi z tego, że prelegent rozpyliwa się nad obecną naszą i naszych przyjaciół rzeczywistością, jeśli „gada do lampy” bo muzułona publiczność powylaczała słuchaczy?

Adm. nie tylko audycjom propagandowym dokucza straszliwa powaga. Brak lekkości, brak humoru stanowią tę zmienną odcień powojennego Radia, która czyni, że instytucja, jakby prześladowana z obcego gruntu. Dziś możemy w najlepszym razie eiwobrode, fatalnie wypowiadane anegdota, którym spikerzy szpilują podwieczniki przy mikrofonie.

Jak miedziarnie, jak po macoszemu obchodzą się z humorystką kierownictwo Polskiego Radia, świadczy chociażby odgrzewanie „Rami” Augusta Wilkondkiego. Satyrę, dokonany 70 lat temu, dziś jest najwyczyniejniej modny. I na to nie ma porażki, nawet minister Żelworewicz (bez porównania, zresztą, lepszy na scenie, niż przy mikrofonie).

O ile wkręcanie Wilkondkiego (w nie najlepszych jego utworach), okazało się eksperymentem chybionym, o tyle Kraszewski wykazuje nadespodziwaną żywotność. Z prawdziwym zainteresowaniem słucha się jego „Szalonej”, nadawanej dwa razy dziennie w interpretacji pp. Małyszczewy i Tomaszewskiej. Można porównywać tych dwóch lektorek jest bardzo pożądaną: pozwala słuchaczowi orientować się w tym, ile twórcy zawdzięcza edytorem i jak rozmaicie można jedno i to samo wypowiedzieć. Dodam tu, że obie lektorki doskonale wyrażają się z zadania. Bardzo zdolna lektorka okazuje się również p. Zbigniew Świątchowski, spiker jeszcze przedwojenny. To świadczy, że recytatorstwo radiowe można wyznajować nie tylko w świecie teatralnym.

Do zjawisk godnych uwagi należy fakt, że w dziedzinie słuchowiskowej niektóre rozgłośnie promocyjne są czynią dyktando w Warszawie. I to nie Łódź, nie Kraków. Dnia 25 lutego odbył się w Bydgoszczy konkurs zmontowania słuchowisk o pt. „Engenia Grand” wg powieści Balzaka, w bardzo sprawną radiotyzację J. Przybory; a dnia 2 marca Szczecin nadał przedłożoną W. Lachnitą z powieści Londona „Licytacja na Hi-hi-ho-ho”. Wprawdzie tutaj reżyser niezupełnie opamiętał sceny zbiorowe, a cyklicznie zbyt naturalnie głębił kwestie, które mimo wszystko winny być dochodzić do czasu słuchaczów, ale na ogół audycja była udana. Szkoda, że taka smutna.

Humoru, dowcipu, lekkości — o to, czego brak ciągle programom radiowym. Ich przeładowanie wielopodową powagą utrudnia społeczeństwu się abonentów z głosnikiem, całym dniami często nie otwieranym, milczącym, jak to zauważyłem w bardzo wielu domach.

J. S.

Reperujemy stare budujemy nowe fortepiany

Planina i fortepiany produkujemy i reperujemy wyłącznie na Ziemiach Odzyskanych. Wytwórnie tych instrumentów istnieją w Brzegu, Legnicy i Lubinie Legnickim, warsztaty i składy znajdują się we Wrocławiu, Kłodzku i Rawiczu.

Wszystkie fabryki zniszczone były w około 70 proc. Zdolano je jednak odremontować i zapelniać brakującymi maszynami. Już w roku 1947 zrekonstruowano ponad 100 pianin i fortepianów. Tegoroczny plan jest już o wiele wyższy, przewiduje bowiem reperację ponad 1000 instrumentów oraz produkcję 50 nowych i 200 mechanizmów fortepianowych.

Ropa naftowa pod Żywcem

Wiercenia prowadzone przez przemysł naftowy w okolicy Żywca uwięzione zostały ostatnio powodzeniem. W tych dniach w czasie wierzeń dały się odczuć tak silne wybuchy, że unieruchomili przewód wiertniczy. Okazało się, że natrafiono na solankę i gaz. Zaczynają się również bardzo wyraźnie ropa naftowa.

Dalsze poszukiwania wyjaśnią bogactwo tych złóż. Jak przypuszczają badacze będą to prawdopodobnie złoża gazu ziemnego i ropy naftowej.

W trzecia rocznicę wyzwolenia Kołobrzeg ładuje już węgiel

Po kilkumiesięcznych przygotowaniach nastąpiło uruchomienie portu w Kołobrzegu.

W przeciwieństwie do Ustki i Darłowa port ten był pozbawiony jakichkolwiek urządzeń przeładunkowych i ponadto zawalony wrakami. W porcie nie było w chwili przejmowania go przez polskie władze ani jednego budynku, nadającego się do natychmiastowego zajęcia. Chcąc uruchomić port, trzeba było odbudować latarnię morską, mola, tory kolejowe i budynki kapitanatu portu.

Zniszczenia w porcie kołobrzskim były następstwem przede wszystkim ciężkich walk, jakie trzy la-

W dniu 1 marca został otwarty, jako trzeci a zarazem ostatni z małych portów Pomorza Zachodniego — port w Kołobrzegu. Port kołobrzegi wraz z portami Ustki i Darłowa przeznaczony jest do przeładunku polskiego węgla eksportowego na mniejsze statki.

ta temu (Kołobrzeg został zdobyty w dniu 18 marca) toczyły się o te tereny. Wówczas to blisko 40 tysięczne miasto zostało obrócone w gruz. Po wojnie odbudowa Kołobrzegu w pierwszym okresie po-

stępowała bardzo wolno, dopiero kredyty Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża umożliwiły remonty pierwszych domów, a ostatnio nawet przeniesienie urzędów powiatowych z pobliskiego Karłina do Kołobrzegu. Obecnie miasto liczy blisko 6 tysięcy mieszkańców.

Port kołobrzegi przeładowywał przed wojną około miliona ton towarów. Obecnie planuje się, iż przeładunek węgla będzie w pierwszej fazie wynosił 150 tysięcy ton w stosunku rocznym. Port posiada kilka transporterów i jeden dźwig małych rozmiarów.

Ponieważ w okolicy portu kołobrzegi znajdują się nadal wielkie pola minowe, Szczeciński Urząd Morski, któremu podlega port kołobrzegi wydał zarządzenie, że do Kołobrzegu mogą wchodzić tylko statki odmagetyzowane. Wpływanie do portu dozwolone jest jedynie w dzień. Ponieważ wejście do portu jest stosunkowo trudne, przy silniejszych wiatrach północnych port będzie zamknięty dla żeglugi.

Krótkoterminowe kredyty dla indywidualnych gospodarstw

Państwowy Bank Rolny uruchamia krótkoterminowy kredyt dla indywidualnych osadników na ziemiach dawnych i na Ziemiach Odzyskanych.

Dla ziem dawnych przeznaczono kredyt w wysokości 223 mln. zł. na zakup ziemi siewnego i 121 mln. zł. na zakup nawozów sztucznych. Wysość kredytu dla poszczególnych gospodarstw nie może przekraczać 20 tys. zł. na zakup zboża, i 15 tys. zł. na zakup nawozu sztucznego. Oprocentowanie kredytu wynosi 6,5 proc. w stosunku rocznym oraz 3 promile tytułem jednorazowej prowizji za otwarcie kredytów.

Z kredytów dla Ziemi Odzyskanych 144 mln. zł. przeznaczono na siew, 70 mln. zł. na wykonanie orki i 86 mln. zł. na nawozy sztuczne. Z kredytu siewnego mogą korzystać jedynie osadnicy, nie otrzymujący pomocy w naturze.

Oprocentowanie kredytów dla Ziemi Zachodnich wynosi 5 proc. w stosunku rocznym oraz 3 promile tytułem prowizji za otwarcie kredytów.

Kredyty dla osadników ziem dawnych i Ziemi Odzyskanych rozdzielone będą za pośrednictwem Komunalnych Kas Oszczędności lub Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych.

Reflektorem po świecie

KŁOPOTY TRUMANA

KŁADY ma, jak to mówią, swoje kłopoty. Prezydent Truman od dawna już marzył, aby po pracy, w ciepłe, letnie wieczory, w najbliższym gronie rodzinnym, móc odpocząć na ustronnym balkonie. To, jakby się zdawało dość nieskomplikowane marzenie prezydenta USA, nie było łatwe do zrealizowania. Biały Dom, rezydencja głowy Stanów Zjednoczonych, wdzieny, biały pałacyk, ozdobiony smukłymi jonskimi kolumnami, nie posiada balkonu ani tarasu.

W roku 1946 Truman po naradzie z architektami wystąpił z projektem przebudowy Białego Domu, lecz wykonanie tego projektu kosztować miało 1.650.000 dolarów. Pogląska o tych planach wywołała oburzenie wśród społeczeństwa amerykańskiego i trzeba było porzucić kosztowne marzenie. Ostatnio jednak „sprawa balkonu” znów wypłynęła na światło dzienne, a nowy projekt, trzymający dotąd w tajemnicy, przedostał się do wiadomości dziennikarzy: architekt Delano podjął się kosztów 15.000 dolarów dobudować balkon. Pośrednią komisję sprzeczącą się teraz ze sobą, na temat, czy balkon taki nie zmąci harmonijnych linii Białego Domu, lecz nie nie powstrzyma już decyzji prezydenta.

Roboty rozpoczną się latem, a gdy nadejdą ciepłe wieczory, Truman wraz z rodziną i przyjaciółmi, będzie mógł rozkoszować się chłodem.

OBSERWACJE LORETTY YOUNG

LYNNA gwiazda Hollywood, Loretta Young, odwiedziła niedawno Anglię. Po krótkich występach w Londynie aktorka powróciła do Ameryki. W New Yorku podstarzała gwiazda stoczyła grono reporterów, pytając o wrażenia z W. Brytanii.

Cóż, występy Loretty nie cieszyły się zapewne w Anglii wielkim powodzeniem, prasa angielska krótkimi tylko artykułkami pokwitowała przyjazd hollywoodzkiej aktorki. W ogóle sława mia i trzeba ją znowu w jakiś sposób podsylić! Loretta postanowiła ogłosić sensacyjną wywiad. Osiadła w mieszkaniu przedstawicieli agencji Associated Press co następuje: „Sytuacja narodu brytyjskiego jest rozpaczną, serce się po prostu łaje na widok ludzi, sprawujących władzę ale zmęczonych i wyjątkowo wyczerpanych”.

Na poparcie swych tez, Loretta przytoczyła szereg przykładów: z powodu braku kaponów na obywateli Brytyjczycy noszą białe podziałowe... tektury.

Dziewczynka, której dano kawałek czekolady, zapytała: czy wolno mi ugryźć, czy tylko poliznąć? Brak żyłelek do golenia zmusza Brytyjczyków do zapuszczania długich bród. Robocznicy łazią w okolicy godziny 11 przed południem, mając z wycieńczenia, z powodu złego odżywiania. W ciągu swego 2-tygodniowego pobytu w Londynie, Loretta nie widziała ani kawałka mięsa, a ma jej tylko raz spróbował plasterka boczka.

Prasa brytyjska z oburzeniem, a raczej z ironią, zacytowała ten wywiad. Socjalistyczny „Daily Herald” w artykule wstępny, zacytował wywiad „Bardzo dziękujemy, Loretto!”, pisze:

„To bardzo ładnie ze strony Loretty Young, że poczęstowała dziewczynkę angielską kawałkiem czekolady. Szkoda tylko, że dziewczynka ta nie wyjaśniła panu Young (albo może panu Young tego wyjaśnienia nie dosłyszała), że w W. Brytanii czekolada i słodycze są całkowicie racjonowane i że dzieci, których rodzice przed wojną nie mogli sobie pozwolić na kupno słodyczy, mogą dzisiaj korzystać z takich samych racji, jak wszystkie dzieci brytyjskie.”

Nie wiemy, jaki cel miało miłośniczka w opublikowaniu takich obserwacji na temat warunków życia w naszym kraju. Lecz, jeżeli słyszała ona kiedyś o oszczędności naszego narodu na polu wydajności przemysłowej w ciągu ostatnich 2 1/2 lat, musi sobie chyba zdawać sprawę, że „zmęczony i pozbawiony uczuć” naród, nie byłby do takich wyczynów zdolny. A my nie tylko dokonaliśmy już wiele, ale mamy samiar dokonać więcej pomimo, że z powodu braku dolarów, będziemy musieli wyrzucić się na podłogi, jakich dostarczą naszym wysiłkom filmy amerykańskie”.

KOBIETA NA CZELE TEATRU SZEKSPIRA

NACZELNYM dyrektorem słynnego Teatru Szekspira w Stratford-on-Avon została po raz pierwszy w historii tego teatru, kobieta, miss Elsie Beyer. Miss Beyer znana jest w angielskim świecie teatralnym ze swych zdolności administracyjnych i „genialnego finansowego”.

W ciągu swych 26-letniej kariery teatralno-administracyjnej zajmowała ona naczelną stanowiska w wielkich teatrach angielskich. Ostatnio była dyrektorem administracyjnym teatru, prowadzonego przez znakomitego aktora angielskiego, Olivera Lawrence’a.

AXEL MUNTHE, SVEN MEDIN I KROL GUSTAW

W PRZYTULNYM saloniku w sztokholmskim pałacu królewskim spotyka się czworo trzech starszaków: 89-letni król Gustaw zaprasza na herbatę i pogawiedkę swego starego przyjaciela, 91-letniego piewcę, Axela Munthe’a oraz geografa i podróżnika, 82-letniego Svena Medina. W ciepłym saloniku toczą się namętne dyskusje polityczne: Hedra jest ciągle jeszcze przyjacielem Niemiec, a jego programskie poglądy wywołują żywy sprzecis Axela Munthe’a.

Autor „Księgi z San Michele” nie zobaczył się pewnie swej ukochanej Capri. Stan zdrowia nie pozwala mu opuszczać pałacu i tylko w lecie wolno mu odbywać niewielkie przechadzki. Król Gustaw natomiast Axela Munthe’a do napisania książki o szwedzkiej królowej Wiktorii, która była kiedyś jego pacjentką.

ŚMIERĆ LORDA DERBY

W ANGLII zmarł w wieku 82 lat lord Derby, potomek starej rodziny angielskiej Stanleyów, właściciel olbrzymich stajni wycieczkowych, b. minister i b. ambasador.

Lord Derby odegrał wybitną rolę w czasie pierwszej wojny światowej, stojąc na czele urzędu werbunkowego i stwarzając własny system rekrutacji wojskowej, znany pod nazwą „system Derby”. Już poprzednio, w czasie wojny boerskiej, Derby mianowany został ministrem bez teki, a w roku 1918 pełnił funkcję ambasadora w Brytanii we Francji.

Lord Derby zwykł mawiać, że ma w życiu tylko dwa marzenia: wygrać na „Derback” i zostać premierem. Pierwsze marzenie było kilkakrotnie urzeczywistnione („Derby” — najwęższe wycięgi konne, odbywające się corocznie w Epsom, zostały ustanowione przez jednego z lordów Derby w końcu 18 wieku).

Odbudowa zamków piastowskich na Dolnym Śląsku

WROCŁAW (tel. wł.) W roku bieżącym przewidziana jest odbudowa zamku piastowskiego w Legnicy z XIII wieku, zamku piastowskiego w Brzegu, renesansowego zamku w Oławie oraz zabezpieczenie zamku w Siedlicach (pow. Głogów).

Ponadto prace konserwatorskie prowadzone na terenie Dolnego Śląska, obejmują odbudowę katedry gotyckiej z XVII w. gotyckiego kościoła Panny Marii z XIV w. oraz odbudowę Św. Krzyża we Wrocławiu. (xy)

Z ostatnich dni



Statek radziecki „Baku” przybył do Londynu przywozić w ramach Anglo-Radzieckiego traktatu handlowego pierwszy transport 8000 ton kukurydzy



Niezwykłe o tej porze opady pokryły grubą warstwą śniegu ulice i place Paryża

Irena Krzywicka

Zbłąkany żeglarz

(„Żeglarz”, sztuka w 3 aktach. J. Szaniawskiego. Teatr „Comœdia”)

Największą zaletą sztuki Szaniawskiego jest to, że stawia pewne zagadnienie, które nie traci z biegiem lat aktualności, które zapewne aktualne będzie zawsze. To nie ma rzeczą dla autora znaleźć kwestie, która jest niejako ponad czasem. W ten sposób powstają arcydzieła. I ów „Żeglarz” miał wielkie szanse, żeby stał się naprawdę wspaniałą sztuką, gdyby nie to, że istnieje w nim zdumiewająca dysproporcja między pomysłem a wykonaniem, między koncepcją a jej realizacją. Ma się uczucie, iż rzecz całą pomyślał dojrzały i mądry człowiek, a potem niedbale zastawił ją do napisania sympatycznemu, lecz natłumemu sztabachownikowi.

Chodzi o ten szluczek o zagadnienie: co jest ważniejsze — piękne kłamstwo czy brzydka prawda? I o to jeszcze: czy należy pozwalać, aby pewne postacie obrastały legendą, czy też pokazywać je ludziom takimi, jakie są — ulomnymi ludźmi. Czy pozwalając tworzyć się pewnym mitom, czy też dawać tryumfować realiom, przytłum realiom?

Zagadnienie pasjonujące, bez wątpienia. Nie nowe, zapewne. Wielokrotnie było przedmiotem rozważań filozofów i artystów, nawet tak potężnych instytucji, jak Państwo czy Kościół. Można by powiedzieć, że cała historia ludzkości opiera się na tym zagadnieniu. Mity, prawda... Raz zwyciężają jedno, raz drugie. Co mówić? Są one zazwyczaj tak splecione ze sobą, tak nieuchwytnie, tak nierozłączne, że najczęściej niepodobna ich rozplątać. Piekłelnie skomplikowana sprawa. U nas wielką kampanię przeciwko „Brzechowskiemu” (jak nazywał „specjalistów”, zamieniających żywych ludzi w bezduszne posagi) przeprowadził Boy i oczyścił na czas pewien intelektualną atmosferę w Polsce. Ale taki jest bieg rzeczy, że będą zawsze istnieć twórcy mitów i bojownicy prawdy, a jedni i drudzy mają swoje miejsce w życiu ludzkości. Z pewnej odległości nawet dopinają się nawzajem.

Wiele by pisać o tym bardzo zawitym zagadnieniu. Nie tu nas to miejsce. Przypatrzmy się raczej, jak podszedł do niego Szaniawski. Jalcie mu dać życie sceniczne.

W pewnym mieście mają postawić pomnik niejakemu kapitanowi Nutowi. Młody ten człowiek w wieku lat dwudziestu pięciu zginął bohatersko na pływającym okręcie, nie chcąc się ratować. Na ten temat wiele się mówi w sztuce, różni brodati i wąsaci panowie perorują nudnie na temat kapitana Nuty. Ale wtem zjawia się młody poszukiwacz prawdy i rozwirowa odrzuca całą legendę. Poświęciwszy parę lat życia(?) na badanie biografii kapitana przekonywa się, że był to pijak, brutal w stosunku do kobiet, a co najgorsze, wcale nie zginął na swoim okręcie, tylko uciekł z niego sromotnie.

Pomysł wyborny w zasadzie, ale jego realizacja aż roją się od nieprawdopodobieństw i naiwności. Kto gdzie widział, żeby dziełnym nawet kapitanom stawiano pomniki? Czy gdziekolwiek imionami czyichkolwiek kochanek nazywano ulice? Czy wreszcie, obrawszy sobie takiego właśnie bohatera, ktoś chciałby upozować go na panienkę od S-jej Zytty? Czy wreszcie istnieje szansa, aby legenda obrosla kolo jakiejś postaci, która wcale nie ma w sobie materiału na istotę legendarną? Nawet w najkłamliwszych legendach jest jakiś ziarno prawdy. Czy można sobie wyobrazić, że jakikolwiek rektor będzie pisał biografię młodzieńczego marynarza, który niczego nie dokonał, tylko zginął efektownie? Kapitan Nut jest symbolem w intencji artysty. Wiem, wiem. Ale i symbole muszą mieć swoje życie, swoje realia, które czemuś odpowiadają, inaczej stają się zababami. Cała batalia, stoczona przez młodego poszukiwacza

prawdy, wydaje nam się dziełem nakona! Monetałkami bez życia srodzonymi w trytytaco młodzieńczej imaginacji są wszystkie postacie sztuki.

Wszystkie, prócz jednej. Prócz samego kapitana Nuty. Tego, który żyje, zszedł z teatru, zmienił nazwisko i asystuje przy swojej własnej apoteozie, żywy trup. Ta postać zapewne sztuce Szaniawskiego trwale miejsce na scenie polskiej. Dzięki niej strumień prawdy, najważniejszej, do artystycznej prawdy, przepływa przez scenę. W każdym jego słowie, a nawet w milczeniu, bije puls żywej krwi. Tę postać stworzył prawdziwy pisarz. Drugi akt „Żeglarza” wydaje mi się najlepszy.

Ale w trzecim znów pojawiają się dwuwymiarowe obiekty szkolnej satyry autora. Cóż, satyra nie jest mocną stroną tego poety. I młody bojownik prawdy na czele swoich „czarnych beretów” (dobrze, że nie kosał) wychodzi na durnia. Bo kapitan nie przed potęgą miłości, nie przed żywą postacią swego dąda, nie dlatego, że uznaje swoją prawdę za względną i niepełną, ale w obliczu tromtadrackiej manifestacji narodowej, w obliczu solennych wygłoszeń „ojców miasta”. Twierdzi, że to w obliczu dzieci, które będą czytać kapitana Nuty, nie takiego jałm był w istocie, ale za jałowego go uznają „oficjalne czynniki”. Myli się. Nudne, reprezentacyjne uroczystości obudzą w młodzieży uczucie znudzenia i chęć ucieczki. To nie jest metoda zaszczepiania w ich duszach prawdziwej czci dla kapitana Nuty. Boję się, że go będą raczej kłęły w duchu.

A więc legenda, chociażby najgłębsza, lepsza jest od prawdy? Czy to jednak nie prowadzi do straszliwego zakłamania? I czy znów zakłamanie z czasem się nie mści? Bo prawda ma tę niepokojącą cechę, że wcześniej czy później przebija się przez swą chęć do najubożniejszych i najpiękniej spreparowanych kłamstw. Zresztą nie sprzecząmy się z autorem. Szaniawski jest poetą i dlatego woli fikcję. Szkoda tylko, że w danym wypadku tak pospolite.

Sztuka jednak podoba się publiczności. Szaniawski bowiem posiada dar nawiązania kontaktu z widownią. Trzymają zwłascza w napięciu sceny z kapitanem Nutem, i naprawdę poetyczny pomysł, będący jądrem trzeciego aktu, obecności żywego a nikomu nieznanego bohatera legendy przy uroczystościach ku czci tego, którym mógł być być. Rola kapitana Nuty, choć zawarta w niewielu słowach, jest bardzo kusząca dla aktora, toteż dobrze zrobił p. Ujświatki, iż wybrał ją sobie jako rolę jubileuszową, mającą uświetnić sześćdziesiątce jego pracy artystycznej. Trzeba od razu przyznać, iż zagrał ją doskonale, przykuwając, tworząc znakomitą sylwetę. Już to ta stara guardia pokazuje nam raz po raz znakomitą klasę gry. Niedawno Overllo, teraz Zejdowski. Nieskazitelną dykcją, umiejętnością stworzenia bardzo indywidualnej sylwetki, dowcip, głębia — bravo, szanowny Jubilate! Niech nasi młodzi, którzy mają jeszcze poważne braki, przypatrzą się wybornemu gwintowi tej gry.

Świetną figurę starego marynarza dał p. Roszkowski. Też bravo! P. Wasowski w roli Jana, nie miał udzielnego zadania, rola to papierowa. Zagrał ją inteligentnie, ale nie jest łatwo tohnąć w nią jakąś treść ludzką, tak jest schematyczna. Wybitnie utalentowanej p. Pollakównie szkoda nam do roli Med, gdzie tylko trzeba robić dobre wrażenie. Tęby i kto inny potrafił. Chcemy zobaczyć znów p. Pollakówny w soczystej, krwistej roli, gdzieby mogła dać pełną swoją miarę. Reszta zespołu grała równie, lepiej i gorzej. Raczej gorzej.

„Święta wojna“ o siedem wsi

Wielkie ambicje małej Pszczyny

Pszczyna, w marcu.

Małe miasteczko, położone na wielkim szlaku kolejowym Katowice — Dziedziice — Bogumin — Praga, o trudnej do wymówienia dla cudzoziemców lub jakających się — nazwie Pszczyna, wstaje wcześniej i wcześniej kładzie się spać. Już o świcie wszystkie kominy, zarówno w ma-



Fragment sali muzeum regionalnego w dawnym pałacu książąt von Pless w Pszczynie

tych domkach, jak i „wielkich“ — jedno- lub dwupiętrowych kamienicach zaczynają dymić. Wkrótce otwierają się drzwi pszczyńskich mieszkań i ludzie wychodzą z małych uliczek, by zebrać się na głównym trakcie, wiodącym do dworca kolejowego.

Pszczyna ma 12 tysięcy mieszkańców. Przemysłu nie ma żadnego. Jest trochę rzemiosła, drobny handel, jeden, czy dwa młyny. Tutaj się mieszka, a pracuje gdzie indziej. Pobliskie Katowice, Dziedziice, Bielsko są rynkami pracy dla cichego miasteczka.

Przeludnienie miast Śląska zmusiło wielu do szukania dachu nad głową poza miejscem pracy. Takim przyjemnym mieszkaniem jest właśnie Pszczyna. Na tonie ona latem w zieleni, w jesieni i wiosną natomiast, dzięki dobrym brukom i kanalizacji, nie ma błota. Toteż zaludnienie Pszczyny wzrastało szybko i dzisiaj o mieszkaniu nie jest tu równie ciężko, jak gdzie indziej.

Walka o siedem wiosek

Pszczyna nie ma wielkich ambicji przemysłowych. Wprawdzie będzie tu przeniesiona fabryka manometrów, nie zmienia to jednak charakteru miasta. Ale Pszczyna ma inne ambicje. Chce być zapleczem większych miast, zamienić się w miasto-ogród i rozbudować swoje urządzenia kulturalne, społeczne i oświatowe. Mówi się o budowie wielkich bloków robotniczych, gmachów szkolnych, nowym kinie i budynku teatralnym. Na razie miasto ograbie połączką siedem okolicznych wiosek, aby uzyskać „przestrzeń życiową“ dla rozbudowy. Ojcowie miasta nie kryją, że wszystkie te piękne projekty wymagają sporej ilości gotówki, którą chcieliby otrzymać z zewnątrz, najchętniej jako subwencję.

Ale wioski, które miasto chce uszczęśliwić obywatelstwem nie bardzo palą się do tego zaszczu, twierdząc, że to im tylko utrudni życie. Ponieważ kilka tych wsi jest oddalone o dobre parę kilometrów, więc rozumowanie nie jest pozbawione pewnej słuszności. Tak więc o siedem wsi toczy się „święta wojna“ między Miejską a Powiatową Radą Narodową. Na pewno skończy się kompromisem. Blizsze wioski padną ofiarą zachłanności Pszczyny, inne nie zrobią miejskiej kariery.

Salonik „króla Stasia“

W samym środku dość rozległego miasta ciągnie się wielohektarowy

park magnacki, przechodzący dalej w dziki las. W parku stoi duży pałac z szerokim, gościnnym zejściem. Pszczyna jest przecież dawną stolicą „pszczyńskiego państwa“ książąt von Pless, a park i pałac ich dawną rezydencję.

Książę von Pless nie ma, pałac przestał być siedzibą niemieckiej magnaterii. Mieści się tutaj muzeum regionalne, które, dzięki dobrej woli i pracy paru ludzi, mimo skromnych środków materialnych, zgromadziło bogate zbiory, dostępne dla każdego. Ciekawostką muzeum pszczyńskiego jest jedyny istniejący na świecie komplet mebli zamku królewskiego w Warszawie. Biały salonik „króla Stasia“. Jakis Niemiec wywoził meble do Gliwic, po wojnie salonik znalazł się w szopie. Meble zachowały się dość dobrze i chyba powrócą kiedyś na swoje miejsce w stolicy.

Ze zbiorów muzeum pszczyńskiego należy wymienić przede wszystkim bogatą kolekcję różnych waz, chin, szczyrny i porcelany. Poza tym stare meble i trochę dobrych obrazów.

„Daj pan filiżankę“

Z tą porcelaną pracownicy muzeum mają nie lada kłopot. Zdarza się bar-

dzo często, że ktoś ze zwiedzających raptem poprosi:

— Panie, daj mi pan filiżankę, tylko tę jedną.

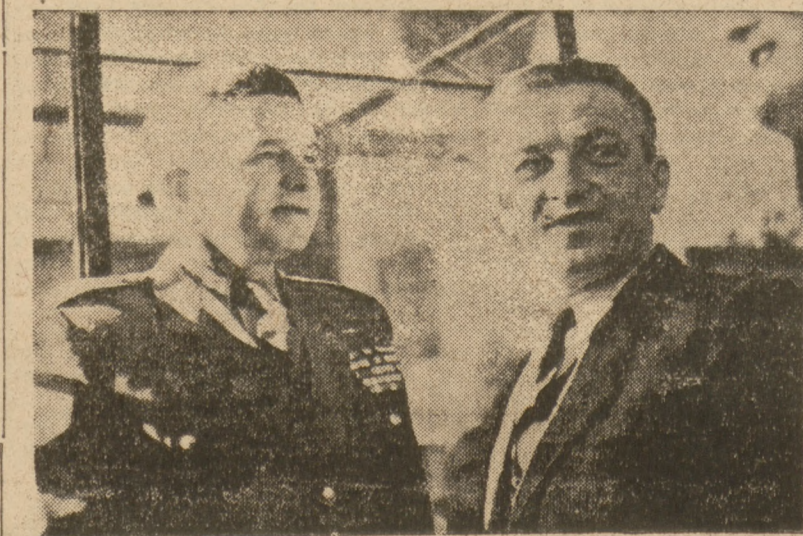
Na odmowę obrażają się, grożą nawet interwencją u burmistrza. Ale ku stoz muzeum jest człowiekiem o nieustraszonemu sercu i gal jedna filiżanka nie wywędrowała poza mury.

Książę von Pless miał służbę niemiecką, tylko do palenia w piecach używano Polaków. Jeden z nich — Ślązak Auchinek — podczas ucieczki Niemców zdołał ukryć większość porcelany i wspaniałe wazy serwiskie o wielkiej wartości, by później oddać je do zbiorów. Auchinkowi aniż za to dotychczas nie podziękował. Auchinek jest w dalszym ciągu palaczem; na kominkach płonie ogień, ogrzewając wielkie sale i chroniąc zbiory przed mrozem.

Za pałacem, w pięknym parku nad stawem, w dawnej bażanczynie, panuje ruch. Remontuje się i naprawia budynki. Tutaj RTPD umieścił ośrodek dziecięcy. Pszczyna ma dużo sierot po powstańcach śląskich i warszawskich. Sieroty wkrótce zamieszkają w pałacyku niemieckich książąt. To chyba najlepiej ilustruje, że Pszczyna do czekała nowych, lepszych czasów.

WANDA STRZAŁKOWSKA

„Wiosna Ludów“ w Muzeum Wojska Polskiego



W Warszawie, w Muzeum Wojska Polskiego otwarta została wystawa zbiorów i eksponatów z okresu „Wiosny Ludów“. Na zdjęciu wice-min. tow. Leszczyński w rozmowie z dyrektorem Muzeum

W najbliższym czasie rozpoczynamy druk

głośnej powieści
**HOWARDA
FASTA**

„AMERYKANIN“

w tłumaczeniu
Józefa Brodzkiego

Czytelnicy mają, qtoś

Ślub cywilny korzyścią dla obywateli

Wydanie w 1945 r. przepisów o świeckiej rejestracji stanu cywilnego (zgłaszanie o urodzeniu dziecka, zawieranie związku małżeńskiego, zgony) było jednym z pierwszych aktów odrodzonej Polski, zmierzających do zlikwidowania przeżytków i nieporządku prawnego na tym odcinku oraz do zrealizowania zasady wolności sumienia i przekonań religijnych. Przyznawanie tych praw obywatelom stanowi przedmiot szczególnego niezadowolenia ze strony niektórych wyznań religijnych i ich przedstawicieli. Przedstawiciele ci nie poprzestają tylko na niezadowoleniu, ale prowadzą wyraźną walkę przeciwko tym prawom i tym korzyściom, jakie społeczeństwu dało nowe prawo o aktach stanu cywilnego.

Spotykamy jeszcze dzisiaj ludzi, nie mających uregulowanego prawnie stosunku rodzinnego, spotykamy „mężat-

ki“, które w rozumieniu prawa nie są małżeństwami, znajdujemy dzieci, które nie są dziećmi ślubnymi, chociaż rodzice o tym inaczej mniemają, próbujemy odziedziczyć spadki, które jak się okazuje, nie przysługują nam itp.

W imię tego właśnie interesu obywateli i jego należytej ochrony oraz w celu zachowania porządku prawnego w państwie, trzeba pomyśleć o sposobach, które by wyżej wskazane postulaty uwzględniły. Takim sposobem, to nowelizacja prawa o aktach stanu cywilnego, wprowadzająca obowiązek przedkładania przed dopełnieniem religijnej formy ślubu, albo chrztu, świadectwa właściwego urzędu stanu cywilnego. Dalej, takim sposobem może być przekazanie urzędem stanu cywilnego wszelkich dotychczas posiadanych (do roku 1946) przez związki religijne ksiąg stanu cywilnego.

T. K.

Jeszcze w sprawie ślubów cywilnych

W odpowiedzi na artykuł „Paszporty i Metryki“ w „Robotniku“, chcę się podzielić z czytelnikami swoimi spostrzeżeniami.

Dawniej ślub nie mógł być zawarty w kościele bez uprzedniego sporządzenia aktu ślubu w kancelarii parafialnej. To samo było przy chrzcie i pogrzebach. Obecnie bardzo często zdarza się, iż ludzie zawierają ślub kościelny, nie biorąc ślubu cywilnego, a co za tym idzie, wobec prawa małżeństwo zawarte tylko w kościele nie jest małżeństwem. Znam wypa-

dek, iż mąż zmarł w kilka miesięcy po ślubie (kościelnym), żona spodziewa się dziecka i wobec prawa dziecko będzie „nieślubne“.

Czy nie słusze byłoby wydać zarządzenie, aby parafie kościelne, autorytatywnie zawiadamiały urzędy stanu cywilnego o zawartym ślubie w kościele, a Urzędy ze swej strony zdołowałyby zainteresowanych do zawarcia ślubu cywilnego nawet pod karą grzywny.

Stały czytelnik „Robotnika“
P. A.

EUGENIUSZ AJNENKIEL

Przed ćwierćwieczem Powstanie i praca TUR w Łodzi

Zwycięstwo wyborcze reakcji w wyborach do Sejmu w roku 1922 podnieciło łódzkich endeków i klerikałów do ataku na organizację robotniczą w Łodzi. Wykorzystując ówczesną ciemnotę mas usiłowano podważyć wpływy PPS. Atak ten, przynajmniej trzeba, powiódł się częściowo, jeśli chodzi o wyniki wyborów do Rady Miejskiej m. Łodzi w roku 1923.

Ludność Łodzi wzrastała bardzo szybko. Ciągły napływ elementu chłopkiego, przynoszącego z sobą tradycje wsi i kościelne nawyki życia, rozrzedzał nieustannie narastające uświadomienie klasowe mas robotniczych.

Przed partią stanęło zadanie włożenia dużego wysiłku pracy w działalność oświatową. W okresie lat 1916 do 1921 pracę tę prowadził Towarzystwo Oświatowe „Naprzód“, na którego czele stała towarzysza Gustawa Moskiewicza, nauczycielka. Duży nacisk na pracę oświatową wśród robotników

kładł pepesowski Zarząd w Łodzi. Z inicjatywy PPS, tow. Daszyńskiego, powstało Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, zasięg działalności jego miał objąć całą Polskę.

Zlecenie organizowania TUR-u w Łodzi otrzymałem jako ówczesny sekretarz okręgowy Partii. W lipcu 1923 roku przyjechał sekretarz generalny TUR-u senator z okręgu łódzkiego tow. dr Stefan Kopciński. Związany on był z Łodzi nie tylko z racji posiadania mandatu, ale jako człowiek, który był twórcą powszechnego nauczania w Łodzi. Miły, pełen energii, zapalał i wiały tow. Kopciński nakreślił plan pracy jaką TUR winien prowadzić w imieniu robotniczym. Omówiliśmy pracę przyszłą, przyjęłem wskazówki jego i przystąpiłem do organizacji. Zwołałem grono osób związanych z pracą oświatową i społeczną, partyjnych i bezpartyjnych. Po uzyskaniu zgody na pracę nawiąza-

łem kontakt z przedstawicielami Komitetów Dzielnicowych PPS, przygotowując dla członkowską dla TUR-u. W oparciu już o to można było zwołać zebranie organizacyjne członków. Odbyło się ono 10 września 1923 roku, w sali Ł.O.K.R. PPS przy ul. Piotrkowskiej 83, przy udziale 200 osób. Referat wygłosił tow. dr. Kopciński, następnie po przyjęciu statutu TUR-u wybrano Tymczasowy Zarząd. A oto uczniowie pionierów pracy TUR-owskiej w Łodzi: do Zarządu weszli — tow. tow. inż. J. Holcgreber, J. Augustyniak, Al. Rzewski, Koziolkiewicz - Skrzypkowska, Gapiński, Gustawa Moskiewicz, A. Purlat, A. Pruszkowski, dr Kuszyński, dr St. Kopciński, Gacki. Przewodnictwo powierzono tow. Gackiemu, sekretariat zaś mnie.

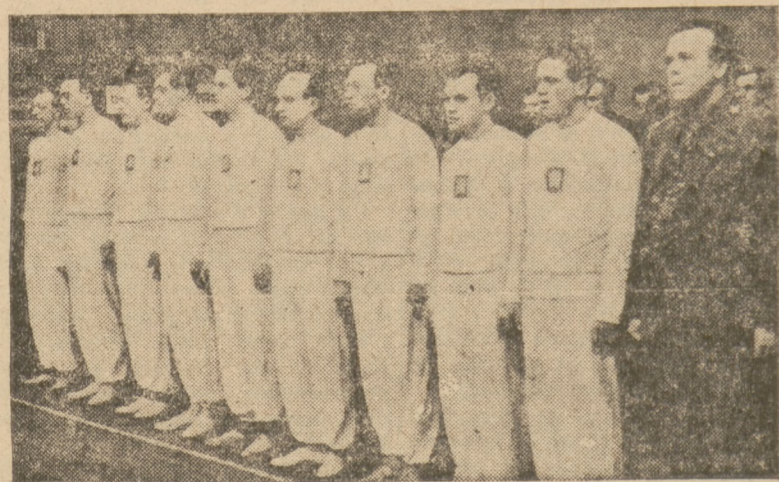
Pracę podzielono na trzy działy: 1. odczytowo-naukowy, 2. literacko-artystyczny, 3. biblioteczny. W trudnych warunkach, przy nagonce reakcji TUR w Łodzi rozpoczął pracę. W zarządzie nastąpiły zmiany osobowe. Tow. Gacki z powodów zawodowych przenosił się do Warszawy, a prezesurę objął pełen energii i o wysokiej kulturze tow. inż. Jan Holcgreber. Spowodowany nawałami pracy partyjnej przekazałem i ja

swą pracę w ręce Jerzego Zawieyskiego-Nowickiego (obecnego wybitnego powieściopisarza i dramaturga), który objął sekretariat TUR-u.

W ramach nakreślonego sobie programu, w ciągu pierwszego roku działalności, dział odczytowy zorganizował 179 wykładów w dzielnicach partyjnych, w lokalach Związków Zawodowych i stowarzyszeniach robotniczych. Słuchaczy było około 10.000. Wśród wykładów było tow. tow. dr. Stefan Kopciński, dr Tadeusz Waryński (syn Ludwika twórcy „Proletariatu“), dr Henryk Kluszyński, Wacław Sieroszewski, Jerzy Zawieyski, Dorota Kuszewska i szereg innych towarzyszy.

W dużych, reprezentacyjnych salach naszego miasta zorganizowano trzy wieczory pod hasłem „Bromy oświaty w Polsce“ przy masowym udziale robotników. Dla pogłębienia wiedzy marksistowskiej zorganizowano kurs nauk ekonomiczno-politycznych oraz zawiązano kilka kół samokształceniowych w porozumieniu z Partią. Dużą pomocą w tej pracy służył dział biblioteczny kierowany przez dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej Jana Augustyniaka.

Siatkarze Czechosłowacji



W meczu rozegranym w sobotę w Warszawie odnieśli zwycięstwo nad reprezentacją Polski

W Związku z kłopotami

Umieszczenie sekretariatów wszystkich Związków Zawodowych w jednym budynku było niewątpliwie przebiegiem geniuszu. Rzadko się wprawdzie zdarza człowiek, mający interes do pięciu Związków jednocześnie, ale gdy się już zdarzy — komfort jest zupełny.

Wczoraj ja właśnie byłem takim unikatem. Potrzebne mi były poświadczenia przynależności do związków zawodowych dla kilkudziesięciu osób. Dobrze, że na Nowy Zjazd 1.

W czterech Związkach załatwiłem wszystko błyskawicznie szybko, ale w piątym zahamowano mój rozpęd i wiarę w schyłek polskiej biurokracji.

Okazało się mianowicie, że nie ma absolutnie żadnego sposobu sprawdzenia, czy dane osoby są członkami Owego Związku, czy nie.

Listy alfabetycznej swoich członków, Związek Ow nie posiada, posiadany wykaz jest prze starzany, niekompletny i nie posługiwany, no a w ogóle niczego nie można załatwić, dopóki nie przyjdzie Ten Pan, Który Wie.

— A kiedy przyjdzie?
— Może jutro... Przed czwartą... — poinformowała mnie Nie-

W odpowiedzi na pytanie z numeru 10 „Robotnika“

Wacław Swirski. Warszawa. Okręgowy Urząd Likwidacyjny zawiadamia, że stosownie do pisma Zarządu Miejskiego z dn. 27 stycznia br., nieruchomości przy ul. Czynszowej 4 — przeszła w posiadanie Karoliny Otner.

A. G. ul. Dworcowa. O trudnościach komunikacyjnych Warszawy piszemy często na naszej kolumnie miejskiej.

Prosimy wszystkich Czytelników o niezaczynanie znaczków pocztowych. Odpowiedzi udzielamy tylko na łamach „Robotnika“.

ALTRA
ROSLINNY ŚRODEK
JACODNIE PRZECIWSZCZAJĄCY

rozgarnięta Panienska, która również ofiarne, jak bezskuteczne usiłowała mnie „załatwić“.

Nie załatwiła jednak. Wielki Batagan pokonał nas oboje.

No i okazało się, że skomowanie wszystkich Związków w jednym gmachu nie wystarczy. Trzeba bowiem również skomować w godzinach urzędowych wszystkich Panów Którzy Wiedzą...

STRACZEK.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):

Czwartek — g. 18 „Hamlet“.
Piątek — g. 18 „Cyd“.
Sobota — g. 12 „Hamlet“ (dla szkół).
g. 18 „Pan inspektor przyszedł“.
Niedziela — godz. 14 „Pan inspektor przyszedł“, godz. 18 „Cyd“.

TEATR „PLACOWKA“ (ul. Królewska 3):
godz. 18.15 „Noc gniewu“.

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 18):
godz. 18.30 „Maria Stuart“ z Górczyńską i Zabczyńskim w rolach gł.

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8):
godz. 19 „Chory z urojenia“.

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego):
godz. 19 „Zabusa“.

TEATR NOWY (ul. Puławska 39):
godz. 18.30 „Słomkowy kapelus“.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 23):
godz. 19 „Świeższa za kominem“.

TEATR „MINIATURA“ (Marszałkowska 69):
godz. 19 „Maż i żona“.

TEATR „COMEDIA“ (ul. Świeńska 2):
godz. 19 „Zeglarz“.

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karłowicza 12):
Dr. Doliłtę jego zwierzeta“ (dla szkół).

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 8):
godz. 19 „Duby smalone“.

TEATR „WROBLEK WARSZAWSKI“ (Zygmuntowska 8):
godz. 17.15 i 19.15 rewia „Zjazd gwiazd“.

TEATR „GULIWER“ (Królewska 13):
godz. 12.00 „Guliver w krainie Lillipupów“ — przedstawienie zamknięte dla szkół.

REWIA GWIAZD SCENY I ESTRADY

Xenia Grey, N. Hornowska, J. Hupertowa, K. Kanielska, M. Karwowska, D. Korolowicz, K. Lubieńska, K. Marynowska, T. Pasławska, P. Puchówna, N. Stokowska, L. Wysocka — oto plejada najkenniejszych gwiazd sceny i estrady. Ich ra współzawodniczyć będzie w niedzielę, 7 marca br. o godz. 19.15 w sali „Roma“ w „Turnieju Pięknych Pań“.

Rewelacja będzie zarówno programem produkcji artystycznych, jak też i galeria najkenniejszych artystek.

W dwóch sekundach panowie: J. Popławski, J. Kozłowski, Z. Kiliński, Akompaniament: N. Bogacka i M. Andrzejewski. Konferansjerzy: T. Bocheniński, J. Popławski, J. Kozłowski i B. Zaleski. Dyrekcja: Br. Iwanowski. Bilety w kasie „Roma“ w godz. 10 — 17.

ENIENKI DLA ZW. ZAWODOWYCH NA „DUBY SMALONE“

Znakomity program satyry aktualnej piosenki „Duby Smalone“ z Zimniską, Sempolnickim i Sojeckim grany jest codziennie (z wyjątkiem czwartków) w YMCA punktualnie o 19. Na każdą przedstawienie Rada Zw. Zaw. otrzymuje 254 biletów po cenach 50 proc. niższych.

KINA

„ATLANTIC“ (Chmielna 33): „Podjeżenie“ pocz. seansów: 13, 15, 17, 21 (dla Zw. Zaw.) 19.
„AKTUALNOŚCI“ (w kinie Syrena): początek godz. 13 (w tygodniu i niedziele godz. 11), Program nr 5.
Wstęp — 35 zł.

„AKTUALNOŚCI“ (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 16.

„PALLADIUM“ (Złota 79): „Wieczna Ewa“. Pocz. seans. 13, 15, 17, 19, 21.

„POLONA“ (Marszałkowska 66): „Mężczyźni w jej życiu“.

„SYRENA“ (Inżynierska 2): „As wywiadu“. Pocz. 15, 17, 19, 21.

„STYLÓWY“ (Marszałkowska 112): „Tajemniczy nieznajomy“. Pocz. seansów: 13, 15, 17, 19 i 21.

„TECZA“ (Suzina 4): „Carrie kłamie“. Pocz. seansów: 13, 15, 17, 19 i 21.

RADIO

PIĄTEK, 5 MARCA
Warszawa I

6.00 Sygnał; 6.15 Wiadomości; 6.20 „Zegarnia nocy“; 6.30 Dziennik por.; 7.15 „Zegarnia nocy“; 8.35 „Szalone“; 9.00 Audycja dla szkół; 12.04 Wiadomości; 12.15 Z mikrofonem po kraju; 12.25 Audie operowe; 12.30 Pogadanka; 12.35 Z mikrofonem po kraju; 12.40 Aud. Min. Oświaty; 14.00 Koncert; 15.50 Koncert żywych; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.25 Pozadania; 16.30 Audycja dla chłuch; 16.45 „Chłopiec z Śląskich stepów“ — odcinek powieści; 17.00 Koncert; 17.45 RUL; 18.00 Muzyka; 18.45 „Szalone“; 19.15 Koncert symf.; 20.00 Dziennik wieczorny; 22.00 Muzyka; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.30 Hymn.

Warszawa II

16.35 Muzyka; 17.00 Koncert; 17.45 Kwadrans piosenek lekkich; 18.30 Dziennik popołudniowy; 18.35 „Dawność i teraźniejszość w kulturze“; 18.45 Utwory fortepianowe; 19.00 Aud. Min. Oświaty; 19.00 Lekcja jęz. rosyjskiego; 19.15 „Romans ekinimski“ — słuchowisko; 20.00 Dziennik wiecz.; 20.50 Muzyka taneczna.